Nr. 11 | Kraków, środa 15 stycznia 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Po mowie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 12 stycznia.

W ciągu 48 godzin, które do tej chwili minęły od piątkowej mowy programowej p. premjera Bartla, wiele niejasnych spraw się wyjaśniło, wiele zmian w ocenieniu jej nastąpiło. Przedewszystkiem będzie to chyba unikatem w dziejach parlamentarnych, żeby z mowy premjera były niezadowolone obie strony: opozycja i klub rządowy. O niezadowoleniu opozycji nie trzeba się rozpisywać, gdyż ma ona do niego wiele słusznych powodów. Jeżeli ktoś — jak się wyraził „Robotnik" — wykonywuje taniec wśród mieczów, musi być przygotowany na to, że przy najlepszej ekwilibrystyce czasem jedno „pas" mu się nie uda i — natka się na ostrze. P. Bartel chciał wszystkich zadowolić i — nie zadowolił nikogo.

Najbardziej znamienne jest zachowanie się BB. Oklaski po mowie naturalnie były; to już należy do zwyczajów i odbywa się przeważnie odruchowo, zresztą i za wysiłek fizyczny należało się uznanie. Oklaski swoją drogą, a bardzo chłodne omówienie w prasie sanacyjnej swoją. Nawet zewnętrzne akcesorja pierwszego wystąpienia p. Bartla znajdują krytykę. Najsanacyjniejszy z sanacyjnych dzienników „Kurjer Poranny" wytyka premjerowi, że wbrew praktyce rządów sanacyjnych przyszedł do Sejmu zbyt wcześnie, że asystował niepotrzebnie przy załatwianiu kilku punktów porządku dziennego, że komunikował się zbyt rażąco z urzędującym wicemarszałkiem i t. d. Naturalnie, dla tego rodzaju pism lepiej było, gdy nie komunikowano się z Sejmem wogóle, gdyż go nie było.

To, powie ktoś, drobnostka, starcze narzekanie. Tak, ale za niem kryje się — prawdziwy ból. Sanacja nie daje się złudzić zapewnieniami p. Bartla, że nic się nie zmieniło; ona czuje, że wiele się zmieniło. Są w niej ludzie, dla których rzucanie od czasu gróźb w rodzaju łamania kości czy łamania konstytucji stało się nieodzowną częścią „programu" politycznego, a tymczasem co będzie to będzie, ale pod rządem p. Bartla o wykonywaniu czy choćby zagrożeniu takiemi groźbami niema mowy.

W gruncie rzeczy mowa p. Bartla, o ile nikogo w zupełności nie zadowoliła, także — przypuszczamy — i jego samego nie zadowoliła, a w każdym razie co do jej efektu się zawiódł. Nie przejednał całkowicie opozycji i nie zdobył w BB wiary, że jest w całej pełni kontynuatorem dotychczasowej polityki. W tem właśnie leży tragedja prof. Bartla, że — może — chciałby coś dobrego a — napewno — ma w wykonaniu tych zamiarów związane ręce. Bo co może zrobić premjer, który — jak sam przyznaje i nawet szuka w tem chluby — zawisły jest od woli osoby trzeciej, który z każdą trochę ważniejszą sprawą zwraca się to do Belwederu to od Zamku? Tu właśnie jest tragedja, rozdźwięk między chęcią a możliwością jej zrealizowania. Nikt nie wątpi, że p. Bartel rzeczywiście chce najważniejszej rzeczy: współpracy rządu z Sejmem, ale wątpić można, czy na długą metę pozwolą mu na to.

Wszak przeskoki w woli „miarodajnego człowieka" — są tak stare, jak wszystkie wypadki od maja 1926 z ich wybujałościami i — ocfaniem się.

A jednak mimo wszystko — ziemia się obraca! Lawina słów i groźny gest nie przeszkodziły urobieniu się wrażenia, że jest inaczej, że coś się zmieniło. Wystarczy wskazać na jedną charakterystyczną rzecz: jeżeli opozycja nie jest zachwycona mową p. Bartla, to strona sanacyjna jest wprost niezadowolona. Niech mówią, co chcą — p. Bartel nie jest ich człowiekiem, nie uważa go też za „pełnego" sanatora. Bo — to największa jego w oczach sanacji wada — lubi czasem bryknąć i bryznąć; czasem zapomina o swych zapewnieniach wierności, oddania się itd. i pamięta, że jest szefem rządu, który — nietylko ten rząd, ale każdy — nie może bez parlamentu zrobić kroku, aby nie wywołać conajmniej znaków zapytania wewnątrz i zewnątrz. „Pułkownicy"-zuchy może nie potrzebują się z tem liczyć, ale skromny cywil nie może nad niedawną przeszłością i niezmienioną teraźniejszością przejść w butach do porządku dziennego. Na tem właśnie opiera się wiara, że coś przecież się zmieniło i że w najbliższym czasie jeszcze silniej się zmieni.

Sprawa podsłuchów telefonicznych

„Robotnik" donosi: Okrutnie ponoć „zawikłana" i „straszliwie" niejasna sprawa p. Seinfelda, który miał podsłuchiwać rozmowę telefoniczną pomiędzy p. Prezydentem Rzeczypospolitej, a p. prezesem Rady Ministrów Bartlem, przeszła w ręce p. sędziego Luksemburga.

Wszelkie „kombinacje" pism sanacyjnych na temat rzekomej roli Seinfelda, jako rzekomego „męża zaufania" takiego, czy innego odłamu opozycji, są naturalnie wierutnem głupstwem. Sama zresztą „kwestja" Seinfelda, obchodzi nas bardzo mało. Chodzi o coś innego; chodzi o to, czy istnieje w Polsce

„stacja podsłuchowa",

wbrew konstytucji, wbrew ustawom, wbrew „dobrym obyczajom".

Jeżeli zaś istnieje, to

skąd się wzięła?

Czy spadła z nieba, czy też ktoś ją zorganizował? Ponieważ z nieba nie spadła z całą pewnością, przeto „ktoś" musiał ją organizować, „ktoś" musiał zezwolić na jej organizowanie, „ktoś" musiał zapłacić za jej organizowanie.

P. sędzie Luksemburg prowadzi śledztwo. Pozwolimy sobie udzielić mu pewnej rady:

niech pójdzie do gmachu telefonów przy ul. Zielnej 39;

niech nie wchodzi głównem wejściem do sali „międzymiastowej";

niech się skieruje odrazu od głównego wejścia na lewo, po schodkach, a trafi łatwo do specjalnego pokoju, leżącego pod salą „międzymiastową";

w tym pokoju znajdzie stację stałego podsłuchu.

* * *

Ministrem poczt i telegrafów jest p. pułk. Boerner. Stacja podsłuchu, o której mówimy, została **założona już w czasie urzędowania p. Boernera, jako ministra poczt i telegrafów.**

Za fakt powstania i za fakt istnienia tej stacji podsłuchu odpowiada przed Sejmem p. min. Boerner. Od Sejmu zależy, czy wystarczy w danym wypadku odpowiedzialność polityczna, czy też potrzebna będzie także odpowiedzialność konstytucyjna przed Trybunałem Stanu.

Sejm zażąda — nie wątpimy — od p. Boernera szczegółowych i dokładnych wyjaśnień.

OŚWIADCZENIE MINISTRA BOERNERA

W związku ze sprawą podsłuchów telefonicznych Polska Agencja Telegraficzna otrzymała od p. ministra poczt i telegrafów inż. Boernera oświadczenie, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

Jako obecny minister poczt i telegrafów oświadczam kategorycznie oraz stwierdzam, co następuje:

Do czasu urzędowania byłego ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego podsłuch telefoniczny oficjalny jeszcze istniał. Były minister poczt i telegrafów Miedziński, ten podsłuch telefoniczny, istniejący wbrew konstytucji, na początku swego urzędowania zniósł.

Od chwili zniesienia podsłuchu przez ministra Miedzińskiego podsłuch oficjalny nie istnieje i przez cały ten czas ani przez chwilę nie istniał.

Ja jako minister odpowiedzialny konstytucyjnie za resort poczt i telegrafów jestem i muszę być przygotowany w zupełności do wykonania ewentualnej uchwały Rady ministrów, zatwierdzonej przez prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzającej w życie postanowienia artykułu 124, ustępu 2 konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921.

STACJA PODSŁUCHOWA ISTNIEJE, ALE JEST NIECZYNNA

Z oświadczenia p. ministra Boernera wynika, że:

1) przed objęciem urzędowania przez p. B. Miedzińskiego, to znaczy przed lipcem 1927 r., podsłuch telefoniczny istniał — wbrew konstytucji, — jak to stwierdza sam p. minister Boerner;

2) p. minister Boerner jest przygotowany na ewentualne uruchomienie podsłuchu na wypadek odnośnego zarządzenia prezydenta Rzeczypospolitej; innemi słowy — o ile dobrze rozumiemy p. Boernera — stacja podsłuchowa istnieje, ale nie jest uruchomiona.

Echa przemówień ministerjalnych

Pan Bartel wywodził, że jest jakby kością z kości pułkowników, a jednak w prasie rządowej jego „ekspose" spotkało się z chłodnem przyjęciem. — „Kurjer Poranny" stwierdzał przytem, że **„oklasków nawet na ławach rządowych było mało".** Wileńskie „Słowo" poza różnemi uszczypliwościami, krytykuje — coprawda na tym punkcie słusznie — zbytnią długotrwałość mowy premjera. Było to — wedle niego — **expose-monstrum,** wygłaszane trzy godziny z kwadransową przerwą. Otóż, jak zaznacza „Słowo":

> „Wygłaszanie takich expose mija się absolutnie z celem. Premjerowi, jak zresztą każdemu mówcy parlamentarnemu, musi przecież zależeć, aby: 1) słowa jego doszły do społeczeństwa, 2) aby doszły w możliwie dokładnej formie. Oto, jeśli expose składa się z 72 arkuszy papieru, to oczywiście cele te spełnione być nie mogą. Musi je skracać diarjusz, potem agencja, wreszcie dziennikarze po redakcjach. Premjer może nie poznać swego własnego expose, gdy go nazajutrz w prasie przeczyta".

Ale zarzut zbytniej rozwlekłości zawiera krytykę **mówcy** — nie przynosi ujmy poważniejszej ministrowi.

Zato nowy minister spraw wewnętrznych p. Józewski przemawiał w gorętszej atmosferze — ze względu na to, że jego resort silnie, jak wiadomo, angażował się był w walce politycznej. Mówca znalazł się i w ogniu przerywań i wysłuchiwał następnie ostrych zarzutów, dotyczących funkcjonowania ministerstwa, które po p. Składkowskim objął.

Przytoczymy tu jeden z charakterystycznych fragmentów:

P. **Józewski** prosi o uchwalenie mu funduszu dyspozycyjnego. — Tow. **Diamand** woła, że ten fundusz zasilił **prasę rządową.** Na to minister **Józewski: Deklaruję, że na ten cel nie zostanie ten fundusz użyty...**

To oświadczenie zakarbować sobie w pamięci należy.

Obrady komisji budżetowej

(DOKOŃCZENIE SOBOTNIEGO POSIEDZENIA)

Warszawa, 13 stycznia

Na nocnem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej z 13 bm. w toku dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł **Krzyżanowski** (BB.) zgłosił trzy poprawki. Trzecia poprawka domaga się przyznania 250.000 zł. na **szpital św. Łazarza w Krakowie**. Co się tyczy dokształcania urzędników dla służby administracyjnej, to zdaniem mówcy rząd przedewszystkiem powinien posługiwać się siłami prawniczemi, co nie wyklucza wszystkich innych. Wobec braku środków na spis ludności, rząd powinien przedłożyć ustawę o odroczeniu spisu. Co do uzgodnienia administracji, poprawy praworządności, mówca **potępia wszelkie nadużycia** i ma nadzieję, że o ile zostaną sprawdzone, to będą usunięte, a winni ukarani.

Poseł **Kornecki** (kl. nar.) oświadcza: Siedząc tu przeszło 10 godzin wspólnie z p. ministrem dajemy wyraźną odpowiedź na wczorajszy apel do współpracy rządu z Sejmem. Mówca ubolewa, że policja staje się mniej popularną, że **zajmuje się rzeczami, które do niej nie należą**, a jednocześnie ilość przestępstw wzrasta.

Poseł tow. **Reger** zajmuje się działalnością wojewody śląskiego, charakteryzując ją ujemnie i domagając się **jego ustąpienia**. Co do spisu ludności jest zdania, że nie należy go odkładać w interesie życia gospodarczego, handlowego i naukowego, należy się zwrócić do rządu z apelem, aby spis się odbył.

Poseł **Diamand** stwierdza, że wszyscy dzisiaj stoją pod wrażeniem, **że zaszły wielkie zmiany**. Wprawdzie należy zarzucić, że premjer i minister spraw wewnętrznych powiedzieli, że chcą dalej prowadzić politykę swoich poprzedników, ale **słowa te były tylko pewnym konwenansem na pożegnanie się z poprzednikami**. Dzisiaj potrzeba **praworządności** w życiu publicznem w Polsce jest powszechnie zrozumiałą. Jeżeli rzeczywiście jest poważną wolą rządu współdziałanie z Sejmem, t. zn. wprowadzenie niektórych warunków, bez których Polska istnieć **nie może**, to sądzi, że wszystko należy uczynić, ażeby ta współpraca była możliwą, a w głębokiem przekonaniu mówcy w tym Sejmie **są warunki do takiej współpracy**.

MOWA MINISTRA JÓZEWSKIEGO

W dziedzinie administracji dowiedziałem się od panów wielu ciekawych faktów, które zostaną **zbadane**. Uskarżano się, że policja bezkarnie bije, to jest uogólnienie, bo jeśli nawet zdarzyło się kilka wypadków, to przecież **policji jest ponad 30 tysięcy**. Minister odczytuje pismo byłego ministra Składkowskiego do komendanta policji Maleszewskiego, datowane 20 grudnia 1929 r. w sprawie skarg na bicie policji. Dalej mówca cytuje rozkaz komendanta Maleszewskiego w tej samej sprawie również bardzo ostry. Paru posłów poruszyło sprawę moich współpracowników w ministerstwie. Ten temat nie nadaje się jednak do dyskusji na tej komisji, to jest już moja sprawa i dalszy przebieg mojego urzędowania dostarczy przykładów. P. marszałek Trąmpczyński poruszył sprawę redaktora Mostowicza. Była ona dwa razy u prokuratora, jednak została umorzoną. Jeżeli p. marszałek ma jakie cenne wskazówki w tej sprawie, a zgłosi oświadczenie, że gotów jest tę rzecz przedstawić, to ja służę. Co do kar administracyjnych, to tendencją naszą będzie nie zwiększanie ich, **lecz ograniczanie do minimum.**

CO DO SPRAWY POTANIENIA PASZPORTÓW

w ministerstwie jest tendencja **do zmniejszenia opłat paszportowych**, ale tem interesuje się również ministerstwo skarbu.

Minister godzi się na zwiększenie pozycji „na walkę z alkoholizmem", sprzeciwia się zaś skreśleniom w dziale policji państwowej. Minister wyraził przekonanie, że po wyjaśnieniach posłowie cofną swoje poprawki, prócz tych, które przyjął rząd.

Na pytanie posła tow. Regera, co się stanie z wyborami na Śląsku, minister odpowiedział, że sprawa ta przyszła z Senatu do marszałka Sejmu, który odesłał ją do rządu i napewno na wiosnę odbędą się wybory.

Na tem obrady zakończono o godzinie 2'15 w nocy. Na porządku dziennym budżet ministerstwa rolnictwa. Głosowanie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych nastąpi we wtorek.

Wójt referuje budżet ministerstwa spraw wewnętrznych

Z kół demokracji chłopskiej otrzymujemy następujące uwagi:

W podwojach Sejmu piątek 10 bm. był dniem wielkich zaciekawień politycznych: ekspose premjera Bartla w pełnym Sejmie oraz referat wójta z Choczni posła Putka na komisji budżetowej. Dr. Putek i Chocznia zasłynęły już chyba dostatecznie ze swych walk o praworządność. Dr. Putek znany jest jako znakomity znawca ustaw samorządowych i pierwszorzędny mówca. Wiadomo, że obłożono go interdyktem kościelnym, a ostatnio stoczył kampanję z b. ministrem spraw wewnętrznych dr. Sładkowskim w Sejmie. Znane są fakta rozwiązania rady gminnej w Choczni, walka gminy i wójta ze sztuczkami chcącemi dra Putka skompromitować. Sensacją więc było, że „suspendowany wójt referuje budżet... ministerstwa spraw wewnętrznych".

Sala komisji budżetowej przepełniona. Udział posłów i senatorów nadzwyczajny. Przewodniczył poseł Byrka. Na posiedzenie przybył minister spr. wewn. p. Józewski z całym sztabem urzędników swego resortu.

Referat posła dr. Putka trwał 3 godziny. Referat ten odznaczał się wielkiem znawstwem przedmiotu i był objektywną krytyką budżetu min. spraw wewn. Jako referent ustaw samorządowych i przewodniczący komisji administracyjnej w Sejmie rozprawiał się z przeciwnikami przeprowadzenia tychże w obecnym czasie, krytykował gospodarkę władz administracyjnych i rozprawił się z okólnikiem wiceministra Pierackiego w dziedzinie „dokształcania" na starostów. Uznał fundusz dyspozycyjny dla ministra spraw wewnętrznych za konieczny w wysokości 3 miljonów złotych i kwoty 150 tysięcy na koszta reprezentacyjne, twierdząc, że nie potrzeba popierać z tych funduszów bojówek politycznych i mętów społecznych. W dziedzinie walki z alkoholizmem powiększył kwotę monopolu spirytusowego o 335 tysięcy na miljon, radził sprzedać 750 koni policyjnych i *do połowy zmniejszyć konną policję*, **służącą do parad**, oraz do rozpędzania wiecowników, którzy chcieliby z ust posłów posłuchać, co się dzieje w państwie.

Ze względu na popołudniowe posiedzenie Sejmu w piątek zaledwie referent mógł wyczerpać referat. Sobota była dniem Sodomy i Gomory. Posiedzenie trwało od godziny 10'30 rano (z dwugodzinną przerwą na obiad) do godziny 2 w nocy! Po przemówieniu ministra Józewskiego zaczęło się walenie jak w bęben. Rozpoczął je były marszałek Sejmu Rataj, wyprowadzając na światło dzienne trudne do pomyślenia nadużycia, jakich nigdy przedtem nawet za czasów zaborczych nie było. W obrazy tragiczne wplatał i humorem tryskające wydarzenia oraz opowiadał jak w Samborze przez złą informację prowokatorów *sprano zamiast organizatora wiecu komisarza policji*. Drugim mówcą był poseł PPS dr. *Pragier*. — Mowa ta stała na bardzo wysokim poziomie. Dr. Pragier podkreślił, że PPS chce wierzyć w dobrą wolę p. ministra, ale po słowach *pragnie czynów* mocnych i zdecydowanych.

Ostre przemówienia wygłosili: poseł Dąbski ze Str. chłopskiego i poseł Trąmpczyński z endecji. Każdy z nich na swój sposób omawiał samowolę władz podczas urzędowania p. Składkowskiego. Już na piątkowem pełnem posiedzeniu Sejmu, poseł T. wołał podniecony i podniesionym głosem: „Życzę Polsce aby nigdy więcej nie miała takich ministrów, jak panowie Car i Składkowski". Poseł Dąbski wzywał ministra, żeby się pozbył takich dygnitarzy jak b. wicewojewoda krakowski Duch oraz innych „złych duchów".

Wszelka obrona przez jedynkę na nic się nie przydała. Była bladą, jak sam Polakiewicz a mdłą jak lukrecja z masłem.

Święci fabrykanci

Z Watykanu donoszą, że rozważane tam było wszczęcie sprawy beatyfikacji, a następnie kanonizacji dwóch przemysłowców francuskich Filiberta i Kamila Vrau, zmarłych niezadługo przed wojną. Wymienieni ufundowali uniwersytet katolicki w Lille, zasłużyli się około kongresu eucharystycznego we Francji, a nadto uczestniczyli w licznych humanitarnych dziełach.

Warto tu zwrócić uwagę na fakt charakterystyczny. Chrystus uważał, że bogacz, jeżeli pragnie zbawienia, które naogół jest dlań tak trudne, jak wielbłądowi przejście przez ucho igielne, asekurować się może jedynie dobremi uczynkami... Tymczasem dzisiaj w dwudziestym wieku uchodzi, widocznie, bogacz-filantrop za tak niezwykłe zjawisko, że gdy w dodatku może się wykazać zasługami wobec kościoła — kościół z wdzięczności zastanawia się nad tem, aby go uczcić zaliczeniem w poczet świętych...

Wrażenia z Szwajcarji „romańskiej"

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Genewa, 7 stycznia.

Uczciwość „tubylców" niebywała! Po biurze, sklepy zwykle już są zamknięte — kiosków jest niewiele — niemniej gazetę zawsze kupuję w sposób dość oryginalny.

Przed większością sklepów sprzedających dzienniki znajdują się stoliki — a na nich świeże dzienniki i pudełeczko blaszane, kupujący wrzuca do **otwartego pudełka** pieniądz — i zabiera gazetę!

Podobno niema wypadku, by ktoś wziął gazetę nie zapłaciwszy — albo wziął pieniądze i gazety.

Skąd się bierze ta uczciwość? Z dobrobytu. W kraju, w którym robotnik zarabia przeciętnie 350 frs. (1 frs. = 1 zł. 70 gr.), w którym każdy robotnik mieszka conajmniej w 3 pokojach — a na 3 osoby przypada jeden rower, na 18 motocykl lub auto — nikt się nie łakomi na parę franków — chyba jakiś biedak — obcy emigrant, pozbawiony chwilowo zajęcia.

O Polsce mówią dość dużo. O kraju i ludziach wyrażają się dobrze, **gorzej** o marszałku Piłsudskim. Nawet dzienniki umiarkowane jak „Journal de Geneve" wyrażają się **nieprzychylnie** o metodach b. rządu i jego dyrygenta.

Korzystając z pięknej niedzieli, pogody i dobrych dróg zwiedziłem wielkie zakłady elektryczne w Versier, niewielkiej zresztą wsi. Czterdzieści lat temu ujęto w betonowe, kamienne i żelazne ramy Rodan — wybudowano turbiny elektryczne — popędzane wodą. Dostarczają one prądu dla całego kantonu genewskiego, dawniej, zanim wybudowano zakłady w Lyonie — **eksportowano, wywożono** — prąd elektryczny do Francji kablami. Większość fabryk w kantonie korzysta z tego prądu, stąd mało jest dymu i kominów fabrycznych; robotnicy pracują w przyjemnych i zdrowych warunkach.

Każda wieś korzysta ze światła elektrycznego. Elektrownia zatrudnia w 3 zmianach około 60 ludzi — wszystkiego (przeciętnie koło 20 na szychtę). Woda pracuje za ludzi — ona obraca ciężkie turbiny.

Oto właśnie wyjęto turbinę, czyści się dół, w którym się ona mieści; głęboki conajmniej na dwa piętra.

— Czy wszyscy należycie do związków zawodowych — pytam jednego z pracujących?

— Wszyscy należymy przedewszystkiem do partji.

— Towarzysz — widzę — (poznał naturalnie po legitymacji a nie po kształcie butów) Polak, dużo czytamy o Polsce w naszej gazecie, — tam socjaliści mają przed sobą wielką walkę!

— Ile zarabiacie towarzyszu?

— 5200 frs. (koło 8900 zł.) rocznie, ponadto mamy 3-miesięczne ubezpieczenia od choroby i szereg innych ubezpieczeń.

— Czy korzystacie z urlopów?

— Na początku otrzymujemy tydzień urlopu rocznie, po 5 latach 2 tygodnie, po 10 — trzy, po 15 — cztery.

Opuszczam interesujący zakład. Na ścianach domku robotniczego wywieszony jest czerwony plakat miejscowego TUR.

Dziś odczyt — „Sytuacja w Austrji — i dzieło austrjackich socjalistów" — wygłosi.. prof. uniwersytetu genewskiego tow. Oltramare.

Tutejsi uczeni chętnie pracują wśród mas robotniczych.

Na koniec drobne spostrzeżenie praktyczne.

Listonosze znajdują się tutaj w tem dobrem położeniu, że nie muszą się wspinać trzy razy dziennie po schodach.

Na dole przy bramie każdy lokator ma niewielką skrzyneczkę, do których listonosz wrzuca korespondencję.

Możeby tak dyrekcja krakowska dała dobry początek i spróbowała to zaprowadzić. Czasem bez trudności można drugim ułatwiać pracę i życie — tym razem dyrekcja (o ile leży to w jej kompetencji) jest w tem „dogodnem" położeniu.

Feliks Gross.

Londyn zaciemnia Hagę

W tej chwili konferencja haska jest głównym przedmiotem zainteresowania polityki międzynarodowej. Dotychczas konferencja haska nie załatwiła ostatecznie ani jednej z ważnych spraw, dla których się odbywa. Obecnie, gdy główni aktorzy: Briand i Curtius — choć tylko chwilowo — wyjechali z Hagi do Genewy, to polityczna strona konferencji straciła wiele na znaczeniu.

Ważniejszą jednak niż taki czy inny rozdział rat z planu Younga lub sankcje z powodu jego niedotrzymania jest londyńska konferencja morska, w której trzy główne państwa wierzycielskie w Hadze reprezentowane: Anglja, Francja i Włochy biorą udział. Nieodwołalnie dnia 21 bm. konferencja londyńska rozpocznie swe obrady, w których prócz powyższych trzech państw wezmą jeszcze udział Ameryka i Japonja — pięć państw reprezentujących największe potęgi morskie świata.

Angielski rząd robotniczy bardzo starannie przygotował tę konferencję, obecnie robi się ostatnie przygotowania lokalne. Konferencja obradować będzie w pałacu St. James, gdzie znajdzie pomieszczenie 100 delegatów i rzeczoznawców oraz 400 przedstawicieli prasy z całego świata. Rozumie się, że na samych obradach się nie skończy, odbędzie się szereg uroczystości, których kulminacyjnym punktem będzie bankiet wydany przez miasto Londyn. Mowa inauguracyjna króla angielskiego będzie zapomocą radia rozpowszechniona po całym świecie, taksamo mowy kierowników poszczególnych delegacyj.

Zbiorą się w Londynie najwybitniejsi mężowie stanu Europy, Ameryki i Azji. Anglję reprezentować będą MacDonald i Henderson, Francję Tardieu i Briand, Amerykę sekretarz stanu Stimson, Japonję były premjer Wakatsuki i wszyscy z całym sztabem cywilnych i wojskowych rzeczoznawców.

Jak już pisaliśmy, obecna konferencja morska różni się od poprzednich tem, że główny udział biorą w niej nie wojskowi, lecz cywilni politycy. Wywołuje to wśród wojskowych niezadowolenie, któremu dał wyraz admirał Beatty, naczelny wódz floty angielskiej w czasie wojny. Ogłosił on memorjał, w którym stara się wykazać, że zmniejszenie ilości krążowników angielskich z 75 na 50 jest dla Anglji wielkiem niebezpieczeństwem. To wystąpienie nie zmieniło jednak decyzji rządu robotniczego, który zdecydowany jest nawet za cenę wielkich ustępstw doprowadzić konferencję do pomyślnego końca.

W Londynie rozgrywać się będzie główne zagadnienie polityki międzynarodowej wogóle, mianowicie trzecia próba ograniczenia zbrojeń na morzu i konkurencji w zbrojeniach między państwami. Rzecz ta napotka na ogromne trudności tak, że obliczają trwanie konferencji na dwa i więcej miesięcy. Od jej wyniku zależy na długie lata los rozbrojenia wogóle. Tylko w wypadku powodzenia konferencji będzie można myśleć o ograniczeniu zbrojeń na lądzie i w powietrzu. Z tego powodu cały świat pomału odwraca oczy od Hagi i zwraca je na Londyn, gdyż tam będą rozstrzygane sprawy, od których naprawdę zależą przyszłe losy świata.

Sypialnie małżeńskie uchylają się od rozkazów Mussoliniego

Wspominaliśmy o tem, że Mussolini stale propaguje wśród Włochów konieczność jak największej płenności — z tą niewątpliwie rachubą, ażeby — przy braku przyrostu ludności we Francji — Włochy stały się państwem, któreby nad morzem Śródziemnem tworzyło najbardziej rozległy rezerwuar ludzki. Tymczasem tej sprawy żadne nakazy regulować nie mogą i „duce" widzi, jak jego zachęty spełzają na niczem. Już przed dwoma laty Mussolini podnosił alarm, że Włochy wkraczają w okres kryzysu na punkcie urodzin. Odwołując się do faszystowskiego poczucia obywatelskiego wołał, że nie może być mowy o postępie, wielkości i sławie Italji, jeżeli zbraknie ku temu nie dającego się zastąpić surowca — jakim jest człowiek. We wrześniu 1928 r. w artykule, drukowanym w czasopiśmie „Gerarchia", podnosił, że piękna statystyka urodzin — to jedyna broń włoska i dowodził, że jeżeli ta broń zawiedzie — wszystko, cokolwiek zdziała rewolucja faszystowska, będzie zupełnie bezużytecznem.

Otóż po tych wezwaniach do rodzin faszystowskich — pierwsze 11 miesięcy 1929 r., z których cytuje statystykę „Popolo di Roma", wykazały w porównaniu z takimże okresem 1928 r. obniżenie się ilości urodzin o 29.460. Pismo powyższe stwierdza, że to miasta powodują ten niedobór. Cytuje cały szereg miast, gdzie przyrost naturalny jest prawie żaden — i takich, gdzie zamiast przyrostu istnieje przewaga śmiertelności, gdzie jak się wyraża *„więcej trumien było, niż kołysek"*. Florencja np. — miasto o 300.000 ludności — w owych 11 miesiącach liczyła 4.058 urodzin przy 4.647 zgonach. Niektóre miasta wykazały i daty, szczególnie żałobne: w Bolonji np. 15 grudnia było jedno przyjście na świat przy 10-ciu zejściach; a następnego dnia przy tyluż zgonach — żadnego urodzenia.

Pismo rozpacza nad tym przeważającym popytem za „deskami sosnowemi", lecz popatrzmy o co mu chodzi? Ubolewa ono nad tem, że Włochy upodabniają się na punkcie statystyki powyższej z sąsiadami, że tracą „rozmach życiowy". Ale, dlaczego? „Narodowi — pisze — wśród którego dochodzi do przewagi zgonów nad urodzeniami, *nie potrzeba ziem cudzych:* dla jego cmentarzy zawsze mu wystarczy".

Oczywiście brzmi w tych alarmach przesada. Ale w tym wypadku Mussolini jest bezsilny. Trudno nad każdą sypialnią małżeńską roztaczać kontrolę. A imperjalistyczne sny o zalewie obcych ziem — rozbijają się o rzeczywistość, która właśnie... za rządów dyktatora weszła w łożysko inne: ograniczania potomstwa.

Wiadomości polityczne

WIZYTA PREZYDENTA ESTONJI W POLSCE

W Tallinie ukazał się oficjalny komunikat, donoszący, że naczelnik państwa Strandman wyjeżdża do Warszawy w lutym w celu złożenia prezydentowi Polski oficjalnej wizyty. W spotkaniu tem rząd estoński widzi nowe potwierdzenie stosunków przyjaznych, jakie łączą oba państwa od czasu odzyskania niepodległości. Jak dalej donoszą, podróż estońskiego naczelnika państwa do Polski nastąpi między 9 a 14 lutego.

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI MORSKIEJ

Premjer MacDonald poświęci cały czas wolny, pozostały jeszcze do dnia zebrania się konferencji morskiej 5 mocarstw, sprawom związanym z konferencją. Premjer wznowił narady z delegacją japońską, którą podejmował śniadaniem w swej rezydencji w Chequers. Rząd francuski otrzymał od powiedź rządu angielskiego na memorandum w sprawie poglądów Francji na kwestje, które omawiane będą na konferencji londyńskiej. Memorandum zostanie opublikowane w poniedziałek.

ŻYD POSŁEM AMERYKAŃSKIM W PRADZE

Poseł amerykański w Pradze Einstein został odwołany a na jego miejsce mianowany Abraham Ratshesky, bankier z Bostonu i wybitny działacz amerykańskich organizacyj żydowskich.

KONIEC DYKTATURY W EGIPCIE

Parlament egipski otwarty został mową tronową, która zapowiada wprowadzenie ustawodawstwa, *broniącego konstytucji* i wyraża nadzieję na urzeczywistnienie się całkowitej niepodległości Egiptu zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej. Mowa podkreśla serdeczne stosunki, łączące Egipt z innemi państwami i zapowiada rokowania z Anglją w celu zawarcia trwałego i honorowego układu.

TADEUSZ BILIŃSKI

Literatura „wojenna" Niemiec

II.

Niemal równorzędnie do twórczości specyficznie wojennej — chociaż nie tak „bogato" — rozwijała się literatura „pacyfistyczna", antymilitarystyczna dążąca do sprawiedliwego pokoju i pojednania, buntująca się przeciw okropnościom i bestjalstwu wojny.

Pacyfizm niemiecki narodził się jeszcze przed wojną a inicjatorem jego była słynna ongiś autorka powieści pacyfistycznej „Die Waffen nieder" **baronowa Suttner.**

Propagatorami i teoretykami pacyfizmu byli (i są też dzisiaj) **Fr. W. Foerster,** profesor etyki i nauk społecznych w Monachjum i **Alfred Fried.**

Wkrótce po wybuchu wojny napisał **E. Stillgebauer** powieść p. t. „Inferno" (Piekło), gdzie odmalował grozę i okrucieństwa wojny, „aby w ten sposób obudzić sumienie ludzkości".

Wychodzące jeszcze przed wojną w Berlinie pismo „die Aktion", organ „najbardziej radykalnych przyjaciół pokoju", nie zaprzestało w czasie wojny swej działalności i, mimo ciągłych konfliktów i represyj, uprawiało nadal swą „antymilitarystyczną politykę" zwalczając bezwzględnie wojnę i politykę wojenną imperjalistycznych Niemiec.

Pacyfizm, który przed wojną był jeszcze nikłą płonką, hodowaną przez garstkę wybitnych indywidualistów, rozrastał się w miarę, jak wojna przeciągała się, nie rokując wielkich nadziei zwycięstwa — coraz bujniej, nie tak bujnie jednakże, aby wpłynąć decydującą na psychikę Niemiec monarchistycznych i hołdujących w przytłaczającej większości skrajnemu, zaślepionemu nacjonalizmowi i polityce „nienawiści i odwetu".

W każdym razie idea „sprawiedliwego pokoju i międzynarodowego porozumienia" zyskiwała coraz liczniejszych zwolenników, zwłaszcza wśród najwybitniejszych umysłów współczesnych Niemiec, którzy — zwłaszcza w obozie „młodych" — nie ukrywali się z jawnem manifestowaniem swej umiłowanej idei.

A są to — w każdym razie — pisarze, których szczerości przekonań — jak to się u nas czyni — nie można żadną miarą kwestjonować. U niektórych z nich dokonała się ta fenomenalna przemiana z zagorzałych nacjonalistów i militarystów w szczerych pacyfistów, wprost na polu walki, jak to się stało właśnie z **Fritzem Unruhem,** autorem głośnego dzieła „Verdun" (Opfergang).

Jako adjutant następcy tronu walczył Unruh pod Verdun i zupełnie niespodzianie przeszedł do obozu antymilitarystycznego. Po bitwie pod Marną wystąpił poraz pierwszy przeciw wojnie w swej „Vor der Entscheidung", składając tem samem niemały dowód odwagi cywilnej i śmiałości przekonań. Do wybitnych pacyfistów, którzy działali już w czasie wojny, zaliczyć należy tak znanych pisarzy jak **R. Leonhard,** autor „Der Kampf gegen die Waffe" i „Polnische Gedichte"; **Franciszek Werfel** i **Renee Schickele,** Alzatczyk, który sam o sobie mówi, że ma w sobie krew gallicko-romańską.

Jest on jednym z najzagorzalszych pacyfistów i zwolenników „paneuropejskiego porozumienia" i autorem powieści „Der Fremde", „Benkal der Frauentroster". Głosicielem potrzeby porozumienia i zgody narodów był również **Johanes Becher,** autor „An Europa", „Verbrüderung" i „Paan gegen die Zeit", podobnie jak i wybitny dramaturg współczesny **Walther Hasenclever** „Tod und Auferstehung" „Der Retter" (zakazany w czasie wojny). Niezwykłą postacią w obozie pacyfistów jest **Iwan Goll,** który pisze sam o sobie, że „nie ma ojczyzny, bo zrządzeniem losu jest żydem, urodził się we Francji, a dzięki papierowi ze stemplem jest Niemcem". Jeszcze w r. 1917 napisał „Requiem fur die Gefallenen von Europa". Oprócz tego napisał „Der Torso", „Die Unterwelt" i „Le coeur de l'ennemi" (tłomaczenie 14 nowoczesnych poetów niemieckich). Dodać należy że większość tych utworów owianych szczerym duchem pacyfizmu, musiano przemycać do neutralnej Szwajcarji, gdzie drukowano je w **„Weisse Blatter"**: w Zurychu pod redakcją **Renee Schickelego** albo nakładem **Rauschera** w t. zw. „Europaische Bücher".

Wszyscy ci pisarze, podobnie jak twórcy t. zw. kierunku „proletarjackiego", przeszli z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech do obozu rewolucyjnego.

Obok tych oficjalnych niejako wrogów wojny, głoszących „wojnę wojnie" i propagatorów porozumienia narodów na platformie paneuropejskiej — którzy ściągnęli na siebie ze strony nacjonalistów niemieckich zarzut „defetyzmu" i „zdrady państwa", a ich ideę okreśłono jako szkodliwą „Menschheitsduselei" (mrzonka o ludzkości") — należałoby wymienić prawie większość współczesnych pisarzy niemieckich o nazwiskach znanych i uznanych także w Polsce, jak **Heinrich Mann,** autor kapitalnej trylogji „Das Kaiserreich", której poszczególne części są „Der Untertan", „Die Armen" i „Der Kopf". W tej to trylogji poddaje Mann druzgocącej krytyce Niemcy cesarskie. Obok niego działa bardzo wydatnie na rzecz porozumienia narodów znakomity powieściopisarz, laureat Nobla **Tomasz Mann,** autor „Der Zauberberg" **Jakób Wassermann, Alfred Döblin, Theodor Daübler, Pawel Duysen,** obaj **Zweigowie,** i t. d.

—ooo—

Jak kapitalizm zrobił z wyspy szczęśliwej krainę żywych szkieletów

Wspominaliśmy już na tem miejscu o różnych mniejszych i większych plameczkach na słońcu amerykańskiego raju kapitalistycznego. Niektóre z nich zaczynają już budzić niepokój na waszyngtońskim Kapitolu, są jednak i inne mniej piękne fragmenty obrazu „prosperity" amerykańskiej, któremi nie przejmują się wcale władcy krainy dolara. Idzie tu bowiem o rzeczy rozgrywające się w kolonjach; w tych krainach nad któremi wprawdzie powiewa sztandar gwiaździsty, lecz które nie wysyłają przedstawicieli do kongresu.

Do tych kolonji należy i wyspa Porto Rico odebrana Hiszpanji po zwycięskiej wojnie z 1898. Porto Rico przez ludność miejscową zwana dotąd przedkolumbową nazwą Boriquen jest jedną z grupy Wielkich Antyllów i odznacza się jak wszystkie Wielkie Antylle, **niebywałą żyznością i cudownym klimatem.** Prawdziwa „wyspa szczęśliwa" jak ją wymarzyli starożytni. Ta wyspa szczęśliwa zwróciła na siebie w ostatnich czasach uwagę amerykańskich instytucyj... dobroczynnych. Był już największy czas, gdyż **dwie trzecie ludności Porto Rico jest w stanie najokropniejszej nędzy** i mówiąc językiem oficjalnym „obciąża dobroczynność publiczną", nie mając **ani pracy, ani żadnej własności,** a pozostała jedna trzecia składa się w 99% z robotników **przymierających głodem** za śmiesznie niskie płace. Choroby zakaźne szaleją wśród wygłodzonej, wyczerpanej fizycznie ludności, pochłaniając **niebywałe żniwo śmierci.** To zwróciło wkońcu uwagę nawet gubernatora wyspy Roosevelta, bo mikroby nie znają szacunku nawet dla Wuja Sama i gotowe przeniknąć do domów urzędników i zarządców plantacji, ludzi „lepszego towarzystwa". Dzięki jego staraniom nędzarzami portorikańskimi zajął się amerykański Czerwony Krzyż, który wydał już na pomoc dla nich parę miljonów. Teraz ostatnio kongres (sejm Stanów Zjednoczonych) uchwalił na ten cel kredyty w wysokości 8 miljonów dolarów. Wszystko to jednak kroplą w morzu, a raczej jałmużną, która łagodzi chwilowo cierpienia, ale **nie usuwa ich przyczyn** i po jej wyczerpaniu wszystko zaczyna się da capo.

Przyczyną nędzy i głodu mieszkańców tej tak hojnie przez naturę uposażonej krainy jest planowa, racjonalistyczna, a rabunkowa **gospodarka kapitalizmu** amerykańskiego. Trust cukrowy postanowił cały żyzny grunt wyspy zająć pod uprawę trzciny cukrowej i tego prawie zupełnie dokonał.

Drobni właściciele gruntu zostali pomału, wprawdzie bez obrażającego świętą własność prywatną dekretu, **prawem i lewem wywłaszczeni.** Kto nie sprzedał odrazu swej ziemi trustowi za cenę przez tenże trust podyktowaną, tego zmusiły nielitościwie ściągane, a nieproporcjonalnie wysokie podatki. W miarę, jak grunta na wyspie były zajmowane pod uprawę trzciny cukrowej, a środki żywności trzeba było w coraz większym stopniu sprowadzać z zewnątrz, drożyzna rosła szalenie, zaś płace robocze pozostawały nadal i dotąd pozostają „kolonialne". Polityk wysokich płac uprawia kapitał amerykański **tylko we własnym kraju,** robotnik przedsiębiorstw amerykańskich w koloniach i pozornie niepodległych państwach południowo-amerykańskich wyrównywuje te „wysokie" płace swoją nędzą. Żaden przemysł hodaj na użytek rynku wewnętrznego nie może się rozwinąć na wyspie, bo magnaci cukrowi wydają olbrzymie zyski, jakie im rodzi żyzna ziemia portorikańska w Stanach Zjednoczonych lub Europie. Ani jeden grosz z tego zysku nie wytwarza obrotu na Porto Rico. Urzędnicy państwowi i trustowi wydają na miejscu bardzo mało, gdyż nie uważają wyspy za miejsce stałego zamieszkania, lecz pragną tylko jaknajwięcej zaoszczędzić i powrócić do kraju. Robotnicy mają zaledwie na najnędzniejszą wegetację.

Gdy zatem produkcja cukru nie jest w stanie zatrudnić nawet trzeciej części ludności, a tę, którą zatrudnia, opłaca śmiesznie nisko, musiał wytworzyć się stan taki, jak opisaliśmy powyżej.

Różni filantropi radzą zatem teraz nad tem, jakby dopomóc mieszkańcom wyspy szczęśliwej, która pod zabijającem tchnieniem kapitalizmu zamieniła się w krainę żywych szkieletów. Gubernator Roosevelt pragnie rozwijać drobne rzemiosła i popierać drobne rolnictwo. Jakże jednak mają się rozwijać rzemiosła bez klijentów, a tragedja Portoriko polega właśnie na tem, że olbrzymia większość ludności wyspy nie może sobie kupić najpotrzebniejszych rzeczy i żyje w stanie największej nędzy? Jak można popierać rolnictwo, powiększyć ilość drobnych rolników, skoro ziemi, nie należącej do trustu cukrowego jest bardzo mało i konsekwentnie jest niezmiernie droga, a pozostali jeszcze samodzielni chłopi, to przeważnie dzierżawcy, usuwani przez trust w miarę, jaki ich działki potrzebne są pod trzcinę cukrową. — Ponieważ nikt nie śmiałby pomyśleć o naruszeniu władztwa trustu, więc „przyjaciele" doradzają nędzarzom portorikańskim dwa jedyne lekarstwa, jakie kapitalizm nietylko w Ameryce, ale i w Europie potrafi zalecać w klęsce bezrobocia: emigrację z kraju ojczystego i... zmniejszenie ilości urodzeń. Kraj, ziemia i wszystkie środki produkcji są wszakże świętą własnością kapitału. **Ludność, której ten kapitał nie potrzebuje, niech idzie precz, albo wymiera.**

Ale i te pomysły „filantropijne" nie dają się wprowadzić w życie. Portoricanin trzyma się ojczyzny kurczowo. Nie chce dobrowolnie emigrować na kontynent, gdzie wcale **niema zapotrzebowania na jego prace,** ale gdzie jego nędza utonęłaby w różnorodnej masie lumpenproletarjatu amerykańskiego i nie raziła „filantropów" w oczy. O śmiesznych pomysłach propagowania maltuzjazmu wśród nędzarzy konających z głodu dziś, gdy ewentualne zmniejszenie ludności mogłoby się dać odczuć nie prędzej niż za jakieś 40 lat, niema się co rozwodzić.

Tak więc „piękny Boriquen", jak go nazywa miejscowa piosenka ludowa, wykazuje jaskrawo, że kapitalizm, uwolniony ze wszystkich więzów, **jest siłą niszczącą** nie tworzącą. Jeśli nie wszędzie dokonał tego zniszczenia, to dlatego, że trzymają go na wodzy **instytucje demokratyczne i organizacje robotnicze.** I one też tylko zdołają odbudować, co on zniszczył.

Z życia robotniczego

ŻĄDANIA SALINARZY W WIELICZCE

W niedzielę 8 stycznia odbyło się masowe zgromadzenie robotników salinarnych w sali Domu Robotniczego w Wieliczce. Zagaił zgromadzenie tow. Tatara, który wskazał na ważność obecnej sytuacji w górnictwie solnem a w szczególności w Wieliczce. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano tow. Jana Gamonia, zaś na sekretarza tow. Lachmana.

W sprawie odrzucenia postulatów salinarzy przez p. dyr. Bukowskiego, referował tow. Tatara, podkreślając, jakie wielkie rozgoryczenie panuje wśród robotników salinarnych na skutek prowokacyjnego odrzucenia słusznych postulatów biednych salinarzy. Dyrektor Bukowski „nie widzi nawet potrzeby zwołania w tej sprawie konferencji, a podwyżka płacy nie jest przewidziana".

Następnie przemawiał tow. Wolicki w sprawie zamachu na prawa robotnicze przez ograniczanie praw mężów zaufania i wyrzucania tychże z zajmowanego dotąd lokalu. Zarząd salinarny otacza swoją opieką garstkę „bebechowców" nie reprezentujących w Wieliczce nikogo. „Bebesi" dostali od Zarządu salin lokal i wszelkie dogodności. Jeżeli zarząd salinarny wypowiada walkę robotnikom, to robotnicy muszą się tej walce przeciwstawić przez *solidarną wytrwałość pod czerwonym sztandarem* i w Centralnym Związku Górników!

Uchwalono następującą rezolucję:

I. Górnicy, zgromadzeni dnia 6 stycznia 1930 r. w sali Domu Robotniczego w Wieliczce protestują przeciwko odrzuceniu żądań, przedłożonych przez Centralny Związek Górników w Polsce Dyrekcji Salin w Warszawie.

Zgromadzeni górnicy oświadczają, że o postulaty wysunięte przez CZG dla dobra górników, *walczyć będą dalej*, żądając zwołania w tej sprawie konferencji w ministerstwie przemysłu i handlu.

II. Zgromadzeni *protestują* przeciwko ograniczaniu praw delegatów robotniczych, przez utrudnianie im poruczonych przez ogół górników obowiązków i przez usiłowanie odbierania im lokalu dla urzędowania delegatów robotniczych.

Dyrekcja Salin, pozwalając na zajmowanie pomieszczenia w gmachu rządowym na związek bebesowski, który nie reprezentuje górników salinarnych, nie ma potrzeby odbierania lokalu właściwym delegatom robotniczym.

Zebrani górnicy nie poprzestaną w walce na przedłożeniu rezolucji, ale kategorycznie żądać będą wszelkiemi możliwemi i dostępnemi sposobami walki, *aż do rzeczywistego zrealizowania ich słusznych postulatów.*

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Zarząd Koła ZZK Skalmierzyce 5 zł.

Przegląd społeczny

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA W SPRAWIE CZASU PRACY W GÓRNICTWIE

Genewa, 13 stycznia (PATT). W wyniku obrad przygotowawczo-techniczna konferencja węglowa powzięła postanowienie, dotyczące **obliczania czasu „obecności górnika" w kopalni** według projektu konwencji opracowanego przez międzynarodowe Biuro pracy. Według tego projektu czas pozostawania górnika w kopalni będzie obliczany **od chwili wejścia do szybu do chwili wyjścia z niego.** — W kopalniach, gdzie wchodzi się przez galerję, oblicza się czas obecności od chwili, w której górnik znajduje się wewnątrz galerji wejściowej do chwili, w której znajdzie się w tem samem miejscu przy wejściu. Postanowienie to jest bardzo ważne, gdyż przed właściwem ustaleniem czasu pracy w kopalni trzeba było ściśle określić czas obecności. — Z chwilą, kiedy została przyjęta wspomniana zasada, konferencja będzie miała za zadanie zbadać sposób **uzgodnienia jej z technicznemi warunkami eksploatacji kopalń,** często dość różnorodnemi.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„MAMAN DO WZIĘCIA"*, krotochwila w 3 aktach Adama Grzymały-Siedleckiego.

Grana z ogromnem powodzeniem w Poznaniu farsa Siedleckiego „Maman do wzięcia" zawdzięcza swój sukces głównie „egzotyczności" środowiska, w którem ją autor umiejscowił. Rzecz dzieje się na kresach wschodnich, w sferze ziemiańskiej Wołynia. Już sam koloryt lokalny i wymowa kresowa dostarczają tła pełnego humoru, tak że na tem tle każde zdarzenie, każde powiedzenie ma w sobie dla nas coś komicznego. W tych warunkach zabawnemi się wydają spóźnione tęsknoty erotyczne przekwitłej damy wiejskiej, mającej córkę na wydaniu i dręczonej poczuciem niedosytu i świadomością życia zmarnowanego przy podstarzałym mężu w głuchej i nudnej atmosferze zapadłej wsi. Wszystko to odbite jest w krzywem zwierciedle i ukazane w kształtach karykaturalnych, przerysowanych, czyli — jak się to mówi w gwarze teatralnej — przeszarżowane.

Figurę owej palącej się „maman" zabawnie odtworzyła p. Żmijewska, a miała dobrą partnerkę w p. Łozińskiej, grającej intrygancką krewną, zwaną Kici-Kici, która ciotce usiłuje odbić starego i nudnego męża dla jego majątku. Tego pana Wawrzyńca, nie interesującego się niczem, jak tylko robieniem pieniędzy i nabieranego przez bezczelnych „hochsztaplerów", zagrał p. Jednowski, który stworzył charakterystyczną figurę i farsę żywo wyreżyserował. W roli ich córki Wisienki p. Kossocka była uroczym podlotkiem wiejskim. Typy naciągaczy, wyłudzających od naiwnego ziemianina pieniądze na jakieś nierealne spekulacje odtworzyli pp. Grolicki i Turski. Wyborną figurę starszej ziemianki kresowej tak w wymowie, jak w wyglądzie i w zachowaniu się wielce charakterystyczną, stworzyła p. Kosmowska, wydobywając z tej roli babci Mohyłowiczowej pogodny komizm. Z obfitej galerji sylwetek kobiecych wyróżniła się charakteryzacją p. Mielęcka w roli referentki.

Ale najzabawniejszą figurą z tego całego mnóstwa figurek farsowych jest rotmistrz Mohyłowicz; grając go pociesznie, z jego wymową kresową, z jego językiem pełnym rusycyzmów, z jego sposobem bycia byłego oficera armji carskiej, p. Fabisiak wysunął się na pierwszy plan i zrobił zeń centralną postać sztuki. Jest to w gruncie rzeczy najsympatyczniejsza z ogółu osób tej farsy złożonego ze samych idjotów, lafirynd i kryminalistów. Jest to znamienne dla polskich komedjopisarzy, że w ich ujęciu społeczeństwo nasze przedstawia się jak ostatnia hołota. Drugi znamienny rys współczesnej komedji i farsy polskiej: francuski farsista umieści łóżko na scenie i nie będzie to jeszcze tak ordynarne, jak dowcip polskiej komedji bez łóżka. „Maman do wzięcia" to szereg „kawałów", przeważnie niezbyt wybrednych, które publiczność bawią, zwłaszcza, że reżyserja osiągnęła farsowe tempo gry, zwłaszcza w drugim akcie.

E. H.

Fundusz prasowy

Związek dozorców domowych w Krakowie 50 zł. — Organizacja tramwajarzy w Krakowie 200 zł.

Składam na fundusz prasowy 5 zł. i wzywam p. **Michaśkę Ziębę Szymończyk** do złożenia podwójnej kwoty i zaprenumerowania „Naprzodu".

N. N.

KRONIKA

Kraków, 14 stycznia.

XII „czwartek" TUR

We czwartek dnia 16 stycznia TUR urządza odczyt **tow. prof. Henryka Liwacza**, który przybył z Ameryki na dalsze studja do Krakowa. Tow. prof. Henryk Liwacz, doskonały znawca szkolnictwa amerykańskiego, będzie mówił na temat: **„Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej"**. Dzięki uprzejmości prelegenta robotnicy krakowscy będą mogli usłyszeć **jak się wychowują dzieci emigrantów polskich w ośrodkach fabrycznych w kapitalistycznej Ameryce. Odczyt odbędzie się w Domu Robotniczym** przy **ul. Dunajewskiego 5 na III p.** w sali wykładowcj TUR. Wstęp 50 gr., dla członków TUR i Zw. Zawod. 20 groszy, zaś dla członków Org. Ml. TUR i zakładów czyszczenia miasta wstęp wolny. **Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.**

— o o o —

— o o o —

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. We środę 15 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w Muzeum Narodowem (główne wejście) staraniem Tow. przyjaciół Muzeum Narodowego odczyt prof. dra Tadeusza Szydłowskiego o Jacku Malczewskim. Prelegent będzie ilustrował swój wykład obrazami mistrza, mieszczącemi się w Muzeum Narodowem. Po odczycie odbędzie się wybór dzieła, jakie Towarzystwo zakupi dla Muzeum z funduszów Towarzystwa. Dla członków Tow. wstęp wolny. Dla osób z poza niego 1 zł. na cele Towarzystwa. Goście mile widziani.

O POZOSTAWIENIE DYREKTORA LEWANDOWSKIEGO W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy dyrektor oddziału krakowskiego Banku Spółek zarobkowych p. Lewandowski ma być przeniesiony do centrali tego Banku w Poznaniu. — W związku z tem szereg instytucyj społecznych, przemysłowych i handlowych zwróciło się do władz centralnych Banku z pisemnem przedstawieniem konieczności pozostawienia na dotychczasowem stanowisku dyr. Lewandowskiego, który pracując przez szereg lat na gruncie Krakowa jako dyrektor tej instytucji finansowej miał sposobność zapoznać się dokładnie z lokalnemi stosunkami przemysłowemi i handlowemi i ich potrzebami, pracując zarówno z wielką korzyścią dla rozwoju krakowskiego oddziału Banku Spółek Zarobkowych jak i dla interesów sfer kupieckich i przemysłowych Krakowa, wśród których zdobył sobie wielkie uznanie. Można mieć nadzieję, że centralne władze Banku uwzględnią życzenia sfer zainteresowanych, zwłaszcza, że ten życzliwy dla samej instytucji „protest" podpisały tak poważne instytucje, jak Prezydjum m.. Izba Handlowa i Przemysłowa, Izba rękodzielnicza, Związek Przemysłowców, wszystkie cechy krakowskie i wiele wiele innych.

ZMIANA GODZIN ORDYNACJI W KASIE CHORYCH. Wobec rozszerzenia lokalu ambulatorjum Kasy Chorych przy ul. św. Wawrzyńca 5, rozkład godzin ordynacyjnych także od poniedziałku 13 bm. przedstawia się w następujący sposób: I. ambulatorjum (w sieni na lewo) od godz. 9'30 do 11'30, Dr. Lewinger Grüna (choroby dziecięce) od godziny 12 do 14 Dr. Goldart Leon (choroby wewnętrzne). II. ambulatorjum (w sieni na prawo) od godz. 8'30 do 9'30 Dr. Silberger Leon (choroby wewnętrzne) od godz. 9'30 do 11'30. Dr. Żardecki Aleksander (choroby wewnętrzne) od g. 11'30 do 13'30. Dr. Grünhut Bernard (choroby wewnętrzne).

NOWY ZARZĄD KRAKOWSKIEJ GMINY ŻYDOWSKIEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu i Rady krakowskiej gminy wyznaniowej, na którem nastąpiło po myśli nowej ustawy o ustroju gmin. wyzn. w Polsce przejęcie funkcji i majątku gminnego przez nowy Zarząd gminy. Prezydent Zarządu gminy żyd. Dr. Rafał Landau złożył podziękowanie dotychczasowej Radzie za jej gorliwą pracę dla dobra gminy, poczem przedłożył szczegółowy inwentarz majątku gminy i przedstawił jej położenie finansowe. Stwierdził w szczególności, że mimo bardzo znacznych inwestycyj w ostatnich latach w szczególności około odbudowy szpitala, łaźni ludowej, rzeźni, budowy nowego cmentarza, tudzież ogromnych wydatków na cele opieki społecznej położenie finansowe gminy wyzn. jest pod każdym względem pomyślne, mimo że podatek wyznaniowy jest w Krakowie najniższy ze wszystkich miast Polski. Rada uchwaliła jednomyślnie przejąć majątek wedle inwentarza przedłożonego przez prezydenta gminy i wybrać komisję dla jego stwierdzenia.

KURSA STRAŻY LEŚNEJ I POLOWEJ DLA INWALIDÓW WOJENNYCH. Inwalidzi, wykazujący się świadectwem kursu, mają pierwszeństwo do objęcia posady gajowych w nadleśnictwach państwowych. Warunki przyjęcia na kurs dla inwalidów są następujące: zaświadczenie odnośnego referatu inwal., że kandydat jest inwalidą wojennym z podaniem powodu inwalidztwa oraz procentu niezdolności zarobkowej; świadectwo lekarskie, że podoła pracy w lesie i na roli (w zasadzie zdrowe ręce, nogi, płuca i serce); świadectwo szkolne co do ogólnego wykształcenia (ukończona 4-klasowa szkoła ludowa); nienaganne zachowanie się kandydata pod względem moralnym i politycznym (świadectwo moralności); zobowiązanie się przy przyjęciu do zakładu, do ścisłego przestrzegania regulaminu zakładowego; zaświadczenie, że dotąd ze szkolenia się na koszt skarbu państwa nie korzystał. Wszystkie załączniki winny być dołączone do podania.

Kandydaci pragnący być przyjęci na kurs, winni wnieść drogą służbową przez referat inwal. podania najpóźniej do końca kwietnia 1930 r. do krak. urz. wojew. O prowizorycznem przyjęciu interesowani będą powiadomieni najpóźniej do końca czerwca 1930 r. O ostatecznem przyjęciu na kurs rozstrzyga komisja porady zawodowej po przybyciu kandydata na miejsce w Niepołomicach w dniu 1 września 1930 r. Kandydaci zgłaszający się na kurs winni przynieść z sobą do Niepołomic obuwie oraz ubranie robocze do pracy w polu i w lesie. Wychowankowie kursu otrzymują bezpłatnie utrzymanie, opiekę lekarską, ubranie i jedną parę butów z prawem naprawy na koszt skarbu państwa.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA AKADEMJI HANDLOWEJ. Ubiegłej nocy popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy po uprzedniem wypiciu pewnej ilości spirytusu denaturowego Marjan Wiktor Wiśniewski, lat 18, student 3 kursu Akademji handlowej, zam. przy ul. Chocimskiej 23. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Marja Kowalczyk, lat 36, zam. przy ulicy Smoleńskiej 36, w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość kwasu solnego. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. Wczoraj na ulicy Lubicz obok „Domu Żołnierza Polskiego" wpadł pod koła auta Nr. Kr. 95001, prowadzonego przez szofera Romana Federowicza Feliks Skupiński, lat około 45, węglarz, głuchoniemy i poniósł śmierć na miejscu. Wymieniony chodził w towarzystwie kilku kolędników z osiołkiem. Szofera Federowicza doprowadzono na komisarjat PP. Zwłoki przewiezione zostały do Zakładu medycyny sądowej. Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny wypadku w toku.

OFIARY NOŻOWCÓW. Gustaw Molk (lat 24), urzędnik, idąc ul. Mazowiecką w sobotę późnym wieczorem został napadnięty przez Franc. Dyrdę i ugodzony sztyletem. Ofiara nożowca doznała kilka ciężkich ran w okolicy serca i karku. Rannego opatrzył lekarz pogotowia, poczem przewiózł go do szpitala. Nadto napadnięto na Zabłociu i dotkliwie pobito Wład. Gerwana. Napastnik zbiegł. Rannym zajął się lekarz pogotowia.

ŚWIERZB U KONI. W dzieln. XVII. stwierdzony został urzędownie w jednej zagrodzie świerzb u koni. Właściciele zwierząt jednokopytowych obowiązani są przy zauważeniu objawów budzących podejrzenie tej choroby, natychmiast donieść o tem Miejsk. Urzędowi Weterynaryjnemu. Celem tłumienia zarazy wydano odpowiednie zarządzenia.

— o o o —

„KOMERCJALIZACJA POLSKICH KOLEJI PAŃSTWOWYCH". Interesujący ten temat omówi p. dyr. K. Krzetuski na zebraniu Towarzystwa Ekonomicznego dnia 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Izby handlowej (ul. Długa 1, I piętro). Goście mile widziani. Wstęp wolny.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w lokalu p. ul. Straszewskiego 28, II piętro zebranie, na którem wygłosi p. prof. inż. Cybulski Kazimierz odczyt na temat „Spuszczenie na wodę trzech największych oceanowców świata" (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

OKRĘGOWY OŚRODEK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KRAKOWIE organizuje wstępny 5-tygodniowy kurs kobiet w czasie od 26 stycznia do 28 lutego br. Uczestniczki kursu otrzymują wyżywienie i zakwaterowanie bezpłatnie. Zajęcia na kursie całodzienne. Zgłoszenia należy kierować do komendanta okręgowego ośrodka wychowania fizycznego DOK V, ul. Stradom 14, codziennie między godziną 11 a 12 w południe i u instruktorki p. Wilczyńskiej we wtorki i piątki od godziny 18—20 w sali gimnazjum Nowodworskiego plac Groble.

— o o o —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Krotochwila Grzymały-Siedleckiego, przyjmowana na dotychczasowych przedstawieniach żywiołowemi wybuchami śmiechu, grana będzie dzisiaj poraz czwarty i zajmie wszystkie spektakle całego bieżącego tygodnia. — Wesoły ten utwór ma i w Krakowie na długo zapewnione powodzenie.

EMIL TELMANYI, słynny skrzypek-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem **we środę 15 bm.** w Starym Teatrze.

DWA KONCERTY ROSYJSKIEGO ARTYSTYCZNEGO ZESPOŁU BAŁABAJKOWEGO odbędą się w niedzielę 19 i w poniedziałek 20 bm. w Starym Teatrze. — Zespół ten wykona z towarzyszeniem bałabajek szereg rosyjskich pieśni ludowych, smętnych romansów cygańskich i tak rzadko u nas słyszanych pieśni syberyjskich skazańców i tajgi dalekiego Wschodu.

„PROCHY SZOPENA NA WAWEL". W niedzielę 19 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru odbędzie się uroczysty poranek manifestacyjny: „Prochy Szopena na Wawel", przygotowany przez Akademickie Koło Artystyczne Miłośników Dramatu Klas. i Koło Muzykologów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współudział przyrzekli: Karol Hubert Rostworowski (przemówienie) oraz chór „Echo" pod artystycznem kierownictwem Bolesława Wallek-Walewskiego. Programu dopełnią najwybitniejsi w Krakowie młodzi wykonawcy: M. Smyczyńska (fortepian), Nina Tylewska (śpiew), A. Kopyciński (akompanjament), M. Niżyński i Mieczysław Wojtaszewski (poezje), St. Wit-Bajicki, J. Bobrowski (recytacje), oraz J. A. Gałuszka, który wygłosi utwór własny. Bilety po cenach najniższych do nabycia w kasie Starego Teatru.

„POD SZTANDARAMI PRZYSZŁOŚCI!" Dnia 17 bm. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali 39 Coll. Novi Uniwersytetu Jagiellońskiego wieczór literacki urządzony przez Akademicki Związek Pacyfistów. Na bogaty program składają się: dwa wiersze Mickiewicza, przedstawiające genjalnego poetę w nowem świetle niezmąconem przez kłamstwa „bronzowników", scena ciemiarna ze słynnej powieści Remarquea, dalej Mieczkisa satyra „Pan Bóg na wojnie", wiersze Słonimskiego, Iłłakowiczówny, Zegadłowicza, Gałuszki, Czuchnowskiego, A. Polewki, Sztaudyngera i innych. Przemówienia wygłosza: Zofja Wolska, Henryk Węgierski. Recytują: H. Woniczkówna, Juljusz Balicki, J. Bobrowski, J. Krzyżanowski i L. Lewin.

— o o o —

SPORT

RKS LEGJA — SOKÓŁ 1:1 (1:0, 0:1, 0:0). W niedzielę ubiegłą rozegrała Legja meczotrening hockeyowy na lodzie na boisku Sokoła. Jakkolwiek był to pierwszy mecz w tym sezonie Legji, wywiązała się ona z niego bardzo dobrze, uzyskując wynik remisowy z A-klasowym przeciwnikiem. Zaznaczyć należy, iż członkowie jeździli na łyżwach własnego wyrobu, których zrobili 15 par, dając tem samem niezamożnym robotnikom, po większej części bezrobotnym, możliwość uprawiania tego tak zdrowego ale drogiego sportu. Sędziował p. Klaput z „Sokoła".

MECZ PING-PONGOWY O MISTRZOSTWO KRAKOWA między TS Orlęta — KS Cracovia zakończył się 4:3 na korzyść „Orląt".

TURNIEJ PING-PONGOWY O MISTRZOSTWO POLSKIEJ YMCA „OGNISKA" KRAKOWSKIEGO w grze pojedyńczej i podwójnej rozpocznie się w drugiej połowie stycznia. Mistrzem w roku ubiegłym i zdobywcą puharu był p. Polański. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat YMCA (ul. Krowoderska 8).

WALNE ZGROMADZENIE KS CRACOVIA odbędzie się w niedzielę 26 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 10'30.

— o o o —

Z Polski

CODZIENNE WYPADKI W KOPALNIACH. W ubiegłą sobotę uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na kopalni „Sobieski" w Borach ad Jaworzno robotnik Józef Rybak, lat 22, z Jaworzna. — W czasie pracy dołowej spadające belki, które podtrzymywały sklepienie, upadły nieszczęśliwemu na nogę. Rybaka przewieziono do szpitala w Jaworznie.

PORWANIE DZIECKA PRZEZ LEKARKĘ WE LWOWIE. W realności przy ul. Wojciecha 26, mieszka b. prof. gimn. w Wilnie, Stanisław Pietrzak. Przed miesiącem, żona jego dr. Natalja P., otrzymawszy posadę lekarki w Kobylniku, koło Wilna, wyjechała do tego miasteczka, skąd napisała do męża, że zrywa z nim stosunki. W sobotę rano niespodziewanie zjawiła się w mieszkaniu męża w towarzystwie burmistrza z Kobylnik Józefa Dybowskiego i oświadczyła, że zabiera ze sobą 6-letniego syna. Prof. Pietrzak nie zgodził się na to, a widząc agresywne zamiary przybyłych, zagroził im rewolwerem. Dybowski wyrwał Pietrzakowi rewolwer, rzucił na łóżko, przycisnął kolanami i dotkliwie poturbował. W tym czasie Pietrzakowa ubrała dziecko w płaszczyk i odjechała samochodem. Dybowski po jej odjeździe opuścił mieszkanie napadniętego. Powiadomiona policja zarządziła śledztwo.

OSZUSTWA POD PRETEKSTEM WYROBIENIA POSAD KOLEJOWYCH. Jak donieśliśmy, asesor kolejowy, Agenor Schönthaler pod Lwowem, został aresztowany za wyłudzanie pieniędzy pod pretekstem wyrobienia posad w warsztatach kolejowych, bądź też w sekcji konserwacji dróg. — Schönthaler był kierownikiem IV dworca towarowego. Pomocnym mu w oszustwach był wydalony z kolei Grzegorz Kościów, Tomasz Bogusz, oraz Krawiec, który był już aresztowany za podobne sprawki. Między innemi Schönthaler pobrał 40 zł. od Karoliny Porodowej z Żółkwi, która starała się o posadę dla swego zięcia Luźnego. Miała ona dać jeszcze 500 zł. po otrzymaniu posady. Następnie pobrał Schönthaler 58 dolarów od emer. kolejarza Wasyla Sawczaka. Od Prokudy, służącego hotelu „Bristol“, pobrał 400 zł. Od Michała Lehrocha, wyłudził 300 zł. Od pewnego kowala, zatrudnionego w fabryce „Merkury“ pobrał 370 zł., od Janisza pobrał 400 zł. Posad jednak nie wyrobił, pieniędzy nie zwrócił. Ponadto Schönthaler wyłudził od prof. Antoniego Pawęckiego i Jana Wrony podpisy na wekslu kaucyjnym na 6.000 zł., jako fikcyjne zabezpieczenie warunków umowy przy wydzierżawieniu wagi na dworcu kolejowym. Weksel ten dał on na pokrycie pretensji swej w banku spółek zarobkowych we Lwowie. Schönthalera odstawiono do Brygidek. W czasie dochodzeń okazało się, że nietylko Schönthaler bawił się w „protektora“. Stwierdzono, że urzędnik kolej. ze Stryja, Kazimierz Filuś, zam. w Rozwadowie, przy pomocy Kościowa wyłudził 600 złotych od robotnika kolej. z Bobrówki Jana Sawczaka pod pretekstem przeniesienia go do Lwowa.

GWAŁTOWNY WIATR HALNY I ODŁOŻENIE IMPREZ SPORTOWYCH W ZAKOPANEM. Od soboty wieczora przez całą noc dął w Zakopanem nadzwyczaj gwałtowny wiatr halny, którego siła była tak wielką, że poczyniła wiele szkód w Zakopanem i w drzewostanie na zboczach regli. Przeważna część ogrodzeń i płotów w Zakopanem została zmiecioną, między innemi poważnie uszkodzony został stadjon sportowy na Równi Krupowej, gdzie na przestrzeni przeszło 1.000 m. ogrodzenie zostało rozbite i zniesione, pozostały jedynie nieuszkodzonemi trybuny. Straty poważne. Śnieg stopniał niemal doszczętnie pod gorącym podmuchem wiatru tak, że zamiast sanek ukazały się na ulicach powozy. Jedynie koło Morskiego Oka warstwa śniegu wynosi do 23 cm. — W związku z tem zostały w niedzielę odwołane imprezy sportowe, gdyż zachodziła obawa, że powtórzą się wypadki z przed tygodnia, gdzie na podobnych zawodach z powodu niedostatecznej ilości śniegu kilku zawodników zostało poważnie kontuzjonowanych. Frekwencja przyjezdnych mocno w ostatnim czasie zmalała, co należy przypisać niedostatecznej ilości śniegu.

KRWAWA SPRZECZKA. W Borowcu (ad Chrzanów) przystąpił do obchodzących swój rewir gajowych Jana Cudaka i Marcelego Zalarskiego z Borowca Adam Żak, lat 24, z Borowca Dużego i począł robić im wymówki, że posądzają go o kradzież drzew. W trakcie sprzeczki Żak wraz ze swoją rodziną począł obrzucać kamieniami gajowych. Zaatakowani — rzekomo w obronie własnej — oddali w stronę atakujących ze strzelb po jednym strzale, z których jeden ugodził Józefę Bębenek, siostrę żony Żaka. Bębenek otrzymała postrzał dwoma śrutami w szyję i została przewieziona do szpitala Kasy chorych w Chrzanowie.

ZAMIAST ORDERU „POLONIA RESTITUTA“ BLACHA PORTJERA KOLEJOWEGO. Ofiarą złośliwego żartu padł wyższy urzędnik kolejowy w Tarnowskich Górach, p. S., który otrzymał na blankiecie dyrekcji kolejowej i z pieczęcią tej dyrekcji zawiadomienie, jakoby w uznaniu zasług mianowano go oficerem orderu „Polonia Restituta“; w myśl tego pisma, miał się zgłosić w urzędzie wojewódzkim w Katowicach w związku z tem odznaczeniem. Po podzieleniu się tą radosną nowiną ze wszystkimi znajomymi udał się S. do Katowic po order. Tymczasem okazało się, że ani w województwie ani w dyrekcji kolei państwowych nic o rzekomem odznaczeniu nie wiedzą, zaś pod wskazanym w zawiadomieniu numerem w gmachu województwa znajduje się dyskretna ubikacja. — W drodze powrotnej skonsternowany urzędnik dowiedział się od znajomych w pociągu, że na stacji w Tarnowskich Górach oczekuje go delegacja wraz z orkiestrą, która imieniem podwładnych i znajomych chce mu złożyć gratulacje. Chcąc uniknąć tej niefortunnej owacji, S. dalszą drogę odbył pociągiem towarowym. Na miejscu w Tarnowskich Górach zastał w mieszkaniu pismo, wyjaśniające rzekomo nieporozumienie i zawiadamiające, że odznaczenie wysłano równocześnie. I istotnie S. otrzymał paczkę, w której jakiś żartowniś przesłał dyknitarzowi blachę portjera kolejowego. Władz. prowadzą dochodzenia w celu wykrycia mistyfikacji.

TRZECH WŁAMYWACZÓW OKRADŁO MIESZKANIE PUŁKOWNIKA FRANCUSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ. Gdy kilka dni temu pułkownik Henry Mabillie, członek wojskowej misji francuskiej w Polsce, powracał do swego mieszkania, na II piętrze domu Nr. 97 w Alejach Jerozolimskich w Warszawie, zauważył na schodach trzech osobników, obładowanych pakunkami i tłomokami. — Pułkownik Mabillie, nie podejrzewając nic złego, usunął się z drogi celem przepuszczenia osobników, a nawet jednemu z nich pomógł zarzucić na plecy obładowany worek, co zostało przyjęte z podziękowaniem. Po przybyciu na II piętro pułkownik stwierdził, że drzwi, prowadzące do jego mieszkania są otwarte, oraz że zamek amerykański jest wycięty. — W mieszkaniu panował wielki nieład, świadczący o gorączkowej gospodarce złodziejskiej Już pobieżne spostrzeżenia wykazały, że łupem włamywaczów padły: srebrna zastawa stołowa, dwa futra, oraz szereg cennych drobiazgów. Zawiadomiony o kradzieży urząd śledczy delegował kilku wywiadowców, którzy stwierdzili, że mieszkanie było „zrobione“ przez specjalistę na t. zw. „pasówkę“, t. j. zapomocą podrobionych kluczy. Na skutek zeznań pułkownika Mabillie, który podał rysopis osobników, widzianych na schodach z tłumokami, poproszono go do urzędu śledczego, gdzie w kartotekach rejestracyjnych z przedstawionych fotografij poznał jednego z nich, tego właśnie, któremu pomagał w zarzuceniu worka na plecy. Konfrontacja, urządzona przez policję potwierdziła pierwsze przypuszczenia, przyczem poznanym okazał się Wiktor Okraszewski, uważany za jednego z najlepszych „specjalistów“ w okradaniu mieszkań. Badany Okraszewski wypierał się udziału w kradzieży, a nawet wykazał swoje alibi, że właśnie tego dnia był na imieninach „u znajomego“. Wobec tego, że zarządzona rewizja w jego mieszkaniu nie dała rezultatów, Okraszewskiego puszczono wolno, roztaczając jednak nad nim ścisłą opiekę. Po trzech dniach śledzący go wywiadowcy, zauważyli, że Okraszewski wszedł do mieszkania Zofji Zarembiny przy ul. Stawki 53. Natychmiast mieszkanie otoczono i przeprowadzono rewizję, w wyniku której znaleziono ukrytą w siennikach i skrzyni do węgla część przedmiotów, skradzionych pułkownikowi Mabillie. Brakowało tylko sreber, które włamywacze zdołali zapewne „spławić“ w innej „melinie“. Pomimo takiego obrotu sprawy Zarembina kategorycznie wypiera się współudziału w kradzieży, oświadczając, że Okraszewskiego nie zna zupełnie, a znalezione rzeczy zostały złożone u niej na przechowanie przez jednego z przygodnych znajomych. Złodzieja i paserkę aresztowano, a znalezione rzeczy zwrócono pułkownikowi Mabillie.

DEFRAUDACJA W KASIE OSZCZĘDNOŚCI I URZĘDZIE GMINNYM. Urzędnik powiatowej Kasy oszczędności w Kałuszu zdefraudował na szkodę Kasy przeszło 3.000 zł. i zbiegł z Kałusza. Błąkając się przez kilka dni przybył do Stanisławowa i sam oddał się w ręce policji, która odstawiła go do aresztów w Kałuszu. Sekretarz gminy w Rakowcu, Bazyli Łętowski sprzeniewierzył na szkodę gminy 3.550 zł. Defraudację wykryto przy odbywaniu szkontrum w urzędzie gminnym. Łętowski został aresztowany.

BANDA FAŁSZERZY PIENIĘDZY ARESZTOWANA W ŻYRARDOWIE. — W ostatnich dniach policja w Żyrardowie zauważyła, że na terenie miasta pojawiły się fałszywe 20-złotówki. W piątek odbywał się w Żyrardowie targ, na który zjechało wielu wieśniaków z okolicznych wiosek, wśród których zauważono Wacława Krynickiego, mieszkańca Mszczonowa. Krynicki wszedł do sklepu Ant. Cybulskiego i zażądał paczki gilz, prosząc o wydanie z 20 zł. Ponieważ w sklepie było wiele osób, kupcowa pieniądze przyjęła, Krynicki wszedł do sąsiedniego sklepu A. Kusmana po pudełko zapałek, płacąc znów banknotem 20-złotowym. Następnie Krynicki wszedł do jadłodajni, gdzie również dał 20 zł., kelnerka, nie mając drobnych, udała się do sąsiada Kusmana o zmianę, gdzie był już Cybulski, który wspólnie z Kusmanem biadał, że padli ofiarą jakiegoś oszusta, który wręczył im fałszywe pieniądze. Słysząc , kelnerka pokazała otrzymane od Krynickiego pieniądze, a po stwierdzeniu, że i ten banknot jest fałszywy, zawiadomiono policję, która aresztowała Krynickiego w chwili, gdy jakiemuś osobnikowi na ulicy wręczał drobne pieniądze, otrzymując fałszywe banknoty. Obu zatrzymanych sprowadzono do komisarjatu, gdzie ustalono, że drugim osobnikiem jest stryjeczny brat Krynickiego Aleksander Krynicki, zam. w Żyrardowie.

UCIECZKA NIEBEZPIECZNEGO SZPIEGA. Onegdaj na odcinku granicznym Święciany w chwili przekraczania granicy Litwy został ujęty pewien osobnik, podający się za Jerzego Gierwiatnikowa. Zeznał on, że uciekł z Litwy przed aresztowaniem go za działalność przeciwrządową. Władze posiadały informacje, że Gierwiatnikow przybył w celach szpiegowskich, wobec czego został osadzony w areszcie w Nowoświęcianach. Nocy ubiegłej aresztowany zdołał wyłamać kraty w areszcie i korzystając z nieuwagi wartownika zbiegł.

—ooo—

Z zagranicy

FAŁSZERZ PASZPORTÓW POLSKICH ARESZTOWANY W PARYŻU. W ciągu ostatnich lat prowadzone były poszukiwania fałszerzy paszportów polskich. Obecnie pod zarzutem fałszerstwa aresztowano Rosjanina Wolkowa, bogatego człowieka, nie posiadającego żadnego zawodu. Rewizja w jego mieszkaniu wykazała skład różnych paszportów. Znaleziono także sumę 40 tysięcy franków.

OLBRZYMI HURAGAĆ W ANGLJI. W niedzielę popołudniu i wieczorem szalał w Anglji południowej niezwykle groźny huragan, wyrządzając olbrzymie szkody. Setki linij telegraficznych i telefonicznych zostały zerwane. W Londynie wiele domów zostało uszkodzonych. Liczne okręty nie mogły zawinąć do portów. Skutkiem huraganu dwie osoby zginęły, wiele zaś odniosło rany.

STRÓŻE PROHIBICJI ARESZTOWANI. W mieście New London aresztowano 39 funkcjonarjuszów policji prohibicyjnej. — Funkcjonarjusze ci zamiast wieść walkę z przemytnictwem alkoholu, sprzedawali skonfiskowane zapasy spirytusu i również sami się upijali.

ZIMA W AMERYCE. Na zachodzie Stanów Zjednoczonych zanotowano drugą podczas obecnej zimy falę wielkich mrozów. Równocześnie na zachodzie Ameryki północnej szaleją burze śnieżne. Dotychczas ofiarą mrozów padło 30 osób, jak również wiele osób zostało poszkodowanych wskutek zimna i burz śnieżnych. Szereg portów zamarzło. W stanach zachodnich burze śnieżne i mrozy wyrządziły ogromne szkody.

Strajk drukarzy

—o—

Kraków, 14 stycznia.

W dniu wczorajszym wybuchł strajk drukarzy krakowskich. Przyczyną strajku była odmowa ze strony właścicieli drukarń utrzymania obecnie obowiązującego cennika oraz niechęć z ich strony do uregulowania sprawy przyjmowania uczniów.

Do chwili obecnej podpisały umowę zgodnie z żądaniami Związku zawodowego drukarzy następujące drukarnie: **Ludowa**, **Związkowa**, „**Orbis**“, Czerneckiego i Szkolnica. Z innemi zaś poszczególnemi drukarniami toczą się pertraktacje.

Dzienniki krakowskie jak: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, „Czas“, „Nowy Dziennik“ i „Głos Narodu“ nie ukażą się dzisiaj, o ile ich drukarnie na czas umowy nie podpiszą.

Najbliższe posiedzenie Sejmu

Warszawa, 13 stycznia (tel. własny „Naprzodu“). Posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na dzień 15 stycznia na godzinę 4 popołudniu. Na porządku dziennym znajduje się, oprócz wniosków nagłych z poprzedniego posiedzenia, dyskusja nad expose premjera Bartla i wniosek nagły o rewizję artykułu 25 konstytucji.

Komisja do zbadania zajść z 31 października

POSEŁ POLAKIEWICZ WYŁĄCZONY

Warszawa, 13 stycznia (tel. własny „Naprzodu“). W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla badania zajść z 31 października 1929 r. Tow. poseł dr. Lieberman zreferował akta dochodzeń w sprawie rzeczonych zajść, przeprowadzonych przez marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego i biuro sejmowe. Jak wynika z referatu, przesłuchani byli podówczas wszyscy członkowie straży marszałkowskiej, którzy pełnili krytycznego dnia służbę. Zeznania te zostały w całości odczytane na komisji.

Po referacie zabrał głos tow. poseł **Barlicki** — stwierdzając, że, jak wynika z zeznań, pierwsi oficerowie, którzy przybyli do Sejmu krytycznego dnia powoływali się na to, że chcą się widzieć z posłem Polakiewiczem. — Tow. poseł Barlicki jest zdania, że w tych warunkach poseł Polakiewicz nie może zasiadać w komisji jako jej członek, lecz powinien być przesłuchany jako świadek.

Po krótkiej dyskusji poseł **Polakiewicz** złożył oświadczenie, że składa mandat członka komisji.

Budżet ministerstwa rolnictwa

„CENTURY" W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. — WYDZIAŁ WOJSKOWY W MINISTERSTWIE ROLNICTWA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się o godzinie 10'30 przedpołudniem posiedzenie komisji budżetowej, poświęcone rozpatrywaniu budżetu ministerstwa rolnictwa, na którem poraz pierwszy przemawiał nowy minister rolnictwa p. Leśniewski. — Minister stwierdził krytyczny stan rolnictwa. Wielkie zainteresowanie wywołał punkt przemówienia ministra, tyczący się umowy z firmą „Century". Minister stwierdził, że umowa ta zawarta została w roku 1924 na lat dziesięć. Eksploatacja puszczy Białowieskiej miała objąć 7 miljonów m. sześciennych drzewa. Umowa była zawarta celem uzyskania większej zaliczki w walucie angielskiej. Aby ją uzyskać, udzielono firmie ogromnych ułatwień, **usuwających na dalszy plan względy gospodarcz-hodowlane** w związku z puszczą Białowieską i jej zachowanie w należytym stanie. Przyjęto także warunek, **chroniący firmę przed ryzykiem.** Mimo tak dogodnych warunków firma nie wywiązywała się ze swoich zobowiązań i prowadziła eksploatację w sposób spekulacyjny, narażając skarb państwa na straty. **Bezpośrednie straty skarbu państwa** wynoszą w okrągłej sumie **10 miljonów złotych,** nie licząc strat pośrednich, skutkiem wyniszczenia puszczy Białowieskiej **w sposób zagrażający zupełnem jej zniszczeniem.** Ministerstwo postanowiło umowę zlikwidować, co udało się przeprowadzić znacznie mniejszym kosztem, niż przypuszczano początkowo, gdyż firma **naruszyła niektóre postanowienia umowy.** Rozwiązanie umowy zostało dokonane drogą aktu jednostronnego. Firma „Century" oddała tereny koncesyjne wzamian za zwrot kaucji i drzewa, oraz wypłatę odszkodowania w kwocie **16 miljonów złotych.** Rząd uważał za stosowne **wyrzec się drogi procesowej,** nawet gdyby ona rokowała większe korzyści, a to ze względów gospodarczo-administracyjnych i prawnych.

Następnie zabrał głos referent poseł dr. Kiernik (Piast), występując przeciw **zniesieniu w budżecie ministerstwa rolnictwa zasiłków na poparcie drobnego rolnictwa** i zapowiadając, że postawi wniosek zmierzający do zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa. Przy ministerstwie rolnictwa utworzono specjalny wydział wojskowy, który poseł dr. Kiernik uważa za zupełnie zbędny. Co do sprawy firmy „Century", referent oświadcza, że w marcu 1929 roku ta ostatnia proponowała zmianę warunków umowy lub likwidację. Propozycja ta obejmowała nietylko puszczę Białowieską, ale i cztery umowy leśne w Małopolsce. Likwidacja obecna dokonaną została — zdaniem referenta — **na warunkach gorszych** niż podówczas proponowano. Poseł dr. Kiernik konkluduje, stawiając wniosek **o wybieranie specjalnej podkomisji,** któraby się tą sprawą zajęła.

Następnie głos zabrał poseł Fijałkowski (Klub Nar.). Posiedzenie trwa dalej.

—ooo—

Pierwsze porozumienie w Hadze

Haga, 13 stycznia (PAT). Przedstawiciele Francji, Włoch, Anglji i Węgier doszli **do porozumienia** w sprawie zasady utworzenia wspólnego funduszu w związku z kwestją **odszkodowań wschodnich.** Pod jej tą będzie ponownie dyskusja w sprawie cyfr. Suma wysunięta przez Węgry wydaje się zbyt oddalona od sumy podanej przez państwa wierzycielskie. Delegaci Francji i Niemiec odbyli konferencję w sprawie **sankcji.** Premjer Tardieu sformułował jasno stanowisko Francji i przedłożył zebranym do wyboru cztery formuły na ten temat, co do których mają się toczyć obrady.

SPRAWY GDAŃSKA

Haga, 13 stycznia (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie przedstawicieli skarbu państw wierzycielskich, na którem omawiana była między innemi kwestja **rozrachunków między komisją odszkodowań a Gdańskiem** — z tytułu przejętego przez Gdańsk majątku państwowego Niemiec, oraz udziału Gdańska w dawnym niemieckim długu publicznym. **Delegat polski** Mrozowski, wygłosił przemówienie, w którem wyłożył stan prawny sprawy i przytoczył szereg argumentów natury finansowej i ekonomicznej, przemawiających za **zupełnem zwolnieniem Gdańska od wszelkich płatności** z powyższych tytułów. Przemówienie delegata polskiego, wygłoszone w językach francuskim i angielskim spotkało się **z przychylnem przyjęciem** członków konferencji.

NADZIEJE NA POROZUMIENIE

Haga, 13 stycznia (PAT). — Wczoraj, w czasie trzeciego zebrania delegatów francuskich i niemieckich **nie** osiągnięto porozumienia co do sprawy sankcyj. Narady w tej sprawie będą prowadzone nadal w ciągu dnia dzisiejszego aż do chwili odjazdu **premjera** Tardieu. Istnieje **nadzieja, że porozumienie będzie osiągnięte.** Tardieu zwoła posiedzenie Rady ministrów we wtorek, poczem powróci do Hagi. We środę będzie prawdopodobnie osiągnięte porozumienie w sprawie reparacyj bułgarskich.

UDZIAŁ AMERYKI W BANKU REPARACYJNYM

Haga, 13 stycznia (PAT). Jak podaje prasa Reynolds, przewodniczący komitetu organizacyjnego Banku wypłat międzynarodowych, złożył wizytę delegacjom państw wierzycielskich i powiadomił je oficjalnie, że **bankierzy amerykańscy będą subskrybowali** przyznany Ameryce udział w kapitale zakładowym Banku w wysokości 56 miljonów dolarów.

O PRAWO ZASTAWU PAŃSTW WIERZYCIELSKICH

Wiedeń, 13 stycznia (AW). „Neue Freie Presse" donosi z Hagi: W obradach finansowych z Niemcami idzie przedewszystkiem o trzy kwestje: 1) o sprawę terminu płatności, 2) o moratorjum i 3) o mobilizację niemieckiego długu reparacyjnego, — względnie pierwszej transzy tego długu w wysokości 800 do 1000 miljonów marek, co ma nastąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego. — Co do terminu płatności Niemcy zgodzą się prawdopodobnie, aby spłaty miesięczne uiszczane były 15 każdego miesiąca, a nie jak pierwotnie Niemcy żądały dopiero z końcem miesiąca. Domagają się jednak, aby państwa wierzycielskie wzamian za to ustępstwo zrezygnowały z prawa zastawu, czemu sprzeciwiła się delegacja angielska.

FANFARONADY BETHLENA

Wiedeń, 13 stycznia (AW). „Neue Freie Presse" publikuje dziś wywiad, udzielony haskiemu korespondentowi przez hr. Bethlena. Hr. Bethlen oświadczył między innemi, że Węgry starają się uzyskać w Hadze zupełną likwidację przeszłości i są oczywiście gotowe ponieść w tym celu rozmaite ofiary. Nie uchodzi jednak, aby całkiem jednostronnie tylko na Węgry zepchnięto cały ciężar koniecznych ofiar. Przedewszystkiem Węgry nie zrezygnują nigdy z praw, przysługujących im na podstawie artykułu 250 Traktatu Trianońskiego. — Hr. Bethlen wskazywał też na to, że Węgry zostały wywłaszczone z ogromnych obszarów leśnych i że konieczne jest pod tym względem restitutio in integrum. Nie mogą też Węgry zgodzić się na żądanie jakichkolwiek świadczeń reparacyjnych, sięgających poza rok 1943. Wkońcu wyraził zapatrywanie, że mimo wszelkich trudności przyjdzie wreszcie do porozumienia.

Początek sesji Rady Ligi narodów

Genewa, 13 stycznia (PAT). Kilka delegacyj na rozpoczynającą swoje obrady w **poniedziałek pod przewodnictwem polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego** sesję Rady Ligi narodów przybyło do Genewy. W prywatnych rozmowach pomiędzy poszczególnymi mężami stanu będą poruszane prócz spraw znajdujących się na porządku dziennym obrad również inne liczne sprawy, specjalnie interesujące rozmaite państwa.

Paryż, 13 stycznia (PAT). Wczoraj o godz. 11'45 Briand odjechał do Genewy.

Genewa, 13 stycznia (PAT). Z różnych stron podają, że niem. minister spraw zagranicznych Curtius, zatrzymany w Hadze przez bieg konferencji reparacyjnej, nie przybędzie do Genewy. Zastępować go będzie sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych v. Schubert.

OTWARCIE SESJI — PRZEMÓWIENIE P. ZALESKIEGO NA CZEŚĆ STRESEMANA

Genewa, 13 stycznia (PAT). Na otwarciu 58-ej sesji Rady Ligi narodów minister spraw zagranicznych Zaleski wygłosił następujące przemówienie: Otwierając 58-mą sesję Rady, pewien jestem, że będę wyrazicielem uczuć, które podzielają wszyscy, oddając hołd pamięci naszego kolegi, dra Stresemana, ministra spraw zagranicznych Niemiec, tak przedwcześnie zgasłego. Wszyscy podziwialiśmy siłę życiową, która była w nim, jego wybitną indywidualność, tę łatwość pracy bezustannej, jaką posiadał, oraz oddanie całą duszą szlachetnym dziełom. Posiadał on pełnię zalet ludzkich, jednających mu **szczere i ogólne uznanie.** Osobistość Gustawa Stresemana jest charakterystyczną dla ewolucji wszechświatowej, której ludzkość uległa po wojnie. **Ten wielki patrjota niemiecki,** dążący niezmordowanie w ciągu swej długiej karjery politycznej do osiągnięcia dobra swego kraju, zrozumiał dzięki swej głębokiej inteligencji i swojemu wybitnemu zmysłowi politycznemu, iż dobro ojczyzny winno opierać się **na solidarności i o dobro ogółu narodów.** Przed śmiercią danem mu było stwierdzić z zadowoleniem w wielu wypadkach **wzmocnienie politycznego porozumienia i współpracy międzynarodowej,** której był jednym z najbardziej przekonanych obrońców. Imię jego pozostanie w historji, będzie związane z najwybitniejszemi zdarzeniami lat ostatnich, ze zdarzeniami, zwiastującemi **okres wzajemnego zaufania i trwałego pokoju między narodami.** Pragnę podkreślić wybitną rolę międzynarodową dra Stresemana. Był on tym, który wprowadził Niemcy do Ligi narodów i rozszerzając jej podstawy, wzmacniając jej charakter wszechświatowy, oddał zarówno znakomite usługi tej wielkiej instytucji, jak i swej ojczyźnie. Śmierć dra Stresemana jest **wielką stratą dla Niemiec i dla Ligi narodów.** Głębokie przekonanie, że dzieło rozpoczęte przy jego współpracy przeżyje go, jest dla nas otuchą.

Niech mi będzie wolno poświęcić osobie dra Stresemana jeszcze słów kilka w moim charakterze **przedstawiciela Polski.** Jest zrozumiałem, że w toku pierwszych lat istnienia odrodzonego państwa polskiego mogły się zaznaczyć pewne różnice zdań między Polską a Niemcami, ale zarówno w sprawach, które nas łączyły, jak i w tych, które nas dzieliły na terenie Ligi narodów, jak również w sprawach bezpośrednio obchodzących nasze dwa państwa, wysoko ceniłem **odwagę i głębokie przekonanie,** z jakiem zmarły minister spraw zagranicznych usiłował stale, coraz bardziej zdecydowanie, przyczynić się **do dzieła ogólnej pacyfikacji.** Uważam zatem za swój obowiązek wyrazić moje głębokie przekonanie, że pomimo różnicy zdań, jakie się zaznaczyły pomiędzy nami w poszczególnych sprawach, byliśmy pan Streseman i ja obaj złączeni **wspólnem odczuciem konieczności porozumienia pomiędzy Polską a Niemcami dla zapewnienia pokoju Europie** i dla dopomożenia dziełu Ligi narodów we wszystkich dziedzinach życia międzynarodowego. Na zakończenie proszę p. Schuberta, szanownego przedstawiciela Niemiec, aby zechciał być rzecznikiem głębokiego współczucia i żalu Rady wobec rządu Rzeszy i rodziny dra Stresemana.

TELEGRAMY

MORD RABUNKOWY

Nowogródek, 13 stycznia (AW). W pobliżu Wołożyna został zamordowany, a następnie obrabowany, przez niewykrytych dotychczas sprawców, kupiec lnu z Wołożyna Połasznik. Morderstwa dokonano na drodze w odległości kilku kilometrów od Wołożyna.

ZMARTWYCHWSTANIE POCZĄTKÓW ŚREDNIOWIECZA

Moskwa, 13 stycznia (AW). W Tule podczas demonstracyj organizacji bezbożników w miejscu publicznem zorganizowano *palenie obrazów świętych.* Ogółem spalono 2.000 obrazów.

KATASTROFA KOLEJOWA NA KAUKAZIE

Moskwa, 13 stycznia (AW). Według doniesień z Baku, katastrofa pociągu pośpiesznego Tyflis—Moskwa pociągnęła za sobą szereg osób. Ciężkie rany odnieśli dwaj maszyniści i ich pomocnicy. Pociąg na stacji Mingeczaur wskutek nieuwagi naczelnika stacji zderzył się z parowozem manewrowym. Obydwa parowozy zostały zgruzgotane, poważnym uszkodzeniom uległy dwa wagony osobowe. Ruch na linji został wstrzymany.

ZATARG ROSYJSKO-CHIŃSKI LIKWIDUJE SIĘ

Tokio, 13 stycznia (AW). Agencja Simbun-Rengo donosi, iż z dniem 10 stycznia br. otwarto ruch na wschodniej linji wschodnio-chińskiej kolei żelaznej. Na linji zachodniej tejże kolei ruch podjęty będzie 15 stycznia, zaś międzynarodowa ogólna komunikacja na całej przestrzeni wschodnio-chińskiej kolei żelaznej będzie otwarta w dniu 20 stycznia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd gospodarczy

—o—

P. DEWEY O SYTUACJI GOSPODARCZEJ POLSKI

Nowy Jork, 13 stycznia (PAT). Bawiący tu doradca finansowy Banku Polskiego p. Charles Dewey w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył. że sytuacja gospodarcza Polski jest zadawalająca (!). Jakkolwiek ceny rynkowe produktów ostatniego doskonałego zbioru sprawiają pewną ujemną niespodziankę, a obroty handlowe są nieco mniejsze, bezrobocie nie wykazuje wielkiego wzrostu (!), a dochody skarbu są na poziomie stałym i wykazują nadwyżkę nad wydatkami.

POROZUMIENIE WĘGLOWE POLSKO-ANGIELSKIE

Wiedeń, 13 stycznia (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Umowie zawartej między polskimi a północno-angielskimi właścicielami kopalń przypisują w Anglji **wielkie znaczenie**. Utworzone będą organizacje dla kontroli cen i dla wywiezionych ilości węgla. Natomiast nie jest planowany podział rynków i rozgraniczenie terenów zbytu. Spodziewają się, że także i inne angielskie związki węglowe, tudzież syndykat węglowy reńsko-westfalski przyłączą się do tej kooperacji.

NIEUDAŁA KONFERENCJA KOLEJOWA

Ryga, 13 stycznia (PAT). Konferencja kolejowa, która rozpoczęła się onegdaj w Rydze przy udziale przedstawicieli **Polski**, Niemiec, Łotwy, Litwy i Estonji, a która miała na celu uregulowanie ruchu osobowego między temi państwami, została **rozwiązana**, ponieważ sowieckie koleje nie dostarczyły na czas materjałów, niezbędnych dla uregulowania rozkładów jazdy w zastosowaniu do kolei sowieckich.

PRZEGLĄD LITERACKI

„SZTUKI PIĘKNE“. Numer 12 rocznika V za grudzień 1929 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Rozważania o popieraniu sztuki ludowej i ludowego przemysłu artystycznego — Wanda Szreiberówna; 2) Dziesięciolecie Polski a sztuki plastyczne (Odpowiedzi na ankietę, ciąg dalszy) Mieczysław Sterling, Wincenty Wodzinowski, Jerzy Fedkowicz, Marcin Samlicki, Konrad Winkler, Władysław Lam; 3) Kronika artystyczna. Numer zdobi 43 reprodukcyj w tekście oraz 1 rotograwjura z obrazu Józefa Pankiewicza: „Krajobraz z południowej Francji“ (ol.). Cena pojedyńczego numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych“, Kraków, Wolska 19.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 15 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o niezawodne przybycie.

Prezydjum Rady Zw. Zawodowych.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek dnia 16 stycznia 1930 r. o godzinie 7 wieczorem w Domu Tramwajarzy przy pl. Serkowskiego 7.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Wydziału. 3) Wnioski Komisji Kontrolującej. 4) Wybór Wydziału i Komisji Kontrolującej. 5) Wnioski Wydziału i członków. W razie niezejścia się kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 8 wieczorem bez względu na ilość obecnych. **Wydział.**

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Próby i lekcje solfeżu odbywają się stale w środy i czwartki od godziny 7'30—9 wieczór w domu Zw. kolej. przy ul. Warszawskiej. — Wpisy dla nowowstępujących w dnie prób.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Maman do wzięcia“.
Środa: „Maman do wzięcia“.
Czwartek: „Maman do wzięcia“.
Piątek: „Maman do wzięcia“.

TEATR REWJI „PANTERA“ (Rajska 12)

Codziennie rewja „Miłość w płomieniach“.

WYKŁADY TUR

Związek zawodowy drukarzy (Rynek gł. 12 III p.) Środa 15 stycznia o godz. 7 wiecz. **Tow. Dr. Romuald Szumski**: „Klasa pracująca, a zagadnienia konstytucyjne“.

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15) Środa 15 stycznia o godz. 7 wiecz. **Tow. prof. W. Korolewicz**: Dzieje starego Krakowa (z obrazami świetlnemi).

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro
Czwartek 16 stycznia o godz. 7 wiecz. **Tow. prof. Henryk Liwacz** z Ameryki: „Szkolnictwo polskie w Stanach Zjedn. Ameryki Półn.“

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):
Piątek 17 stycznia o godz. 7 wiecz. **Dr. Henryk Leuchter**: Choroby weneryczne. (Tylko dla mężczyzn).

KINOTEATRY

Bagatela: „Przebudzenie“ („Pod pręgierzem hańby“).
Corso: „Zemsta Hassana“.
Dom żołnierza: „Siódme niebo“.
Muzeum: „Huragan“.
Nowości: „Trzy namiętności“.
Promień: „Gdy mężczyzna kocha“.
Sztuka: „Czterech djabłów“.
Uciecha: „Śpiewający błazen“.
Wanda: „Kwiat Wschodu“.
Warszawa: „Cesarskie klejnoty“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 14 stycznia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Radjowy poranek szkolny z Warszawy. 13.10: Komunikat meteorologiczny. — 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi dr. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości i komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.20: Opera z Katowic. — Po operze komunikaty z Warszawy i retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce“	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej“	

L. 3319/1929
B. k.

OBWIESZCZENIE

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytację na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacji miejskiej.

Wadjum wynosi 5% ceny oforowanej.

Oferty pisemne należycie ostemplowane w opieczętowanych kopertach należy składać do dn. 24 stycznia 1930 r. do godz. 12-tej w południe w Budownictwie miej. Oddz. B., III p. drzwi Nr. 12, gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe dostawy oraz formalne kosztorysy za opłatą 3 zł.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według warunków dostawy nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 grudnia 1929 r.

Magistrat Stoł. Król. m. Krakowa

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.